

Było to
nazajutrz
po wojnie

CIEŃ NAD MIASTEM⁽¹⁾

PROLOG

W NIEMIECKIM sztabie oficerowie pochylali się nad mapami.
— Kameraden — powiedział pułkownik — Bunzlau i jego zakłady przemysłowe nie mogą wpaść w ręce Rosjan nieuszkodzone.
— I w ręce Polaków — wtrącił major.
— Tak jest — kontynuował pułkownik. — Wszystko, co ma jakąś wartość gospodarczą i strategiczną musi zostać zniszczone.

czowe. Zajmie się tym specjalny oddział pod dowództwem hauptmanna...

...Żołnierze kłeli i zniszcili ciężkie skrzynie materiałów wybuchowych pod most, do wielkich gmachów „Concordii”, do fabryk.

— Szybciej, szybciej — przyznał ich oficer w mundurze oficera Luftwaffe. — Sowieci są już pod Legnicą.

Pośpiesznie zakładano lonty, maskowano ładunki, czekano na rozkaz...

NIEMIECKA 17 dywizja pancerna ruszyła na odzież Legnicy, ale Armia Radziecka dokonała wyłomu w pozycjach obronnych Niemców na głębokość 60 km, rozszerzając go jednocześnie do 160 km. Dnia 12 lutego 1945 rozkaz nr 276 Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej do marszałka Koniewa stwierdził zdobycie Boleśławca przez wojska generałów Korotiejewa i Rybalki przy wsparciu artylerzystów generała-majora Nikulina, saperów pułkownika Kamienczuka i oddziałów łączności pułkownika Borisowa.

działy łączności pułkownika Borisowa.

PIERWSZE SYGNAŁY

Z OKIEN widać było wypalone budynki, zwały gruzu, pokierszowane pociskami kominy. Trzej mężczyźni, siedzący wokół prostego biurka, mieli zmęczonymi twarzami i zaczerwienionymi oczami.
— Nie wierzę w to, żeby przypadki miały taką nieprzypadkową zbliżność w danych i

godzinach — powiedział jeden z nich.

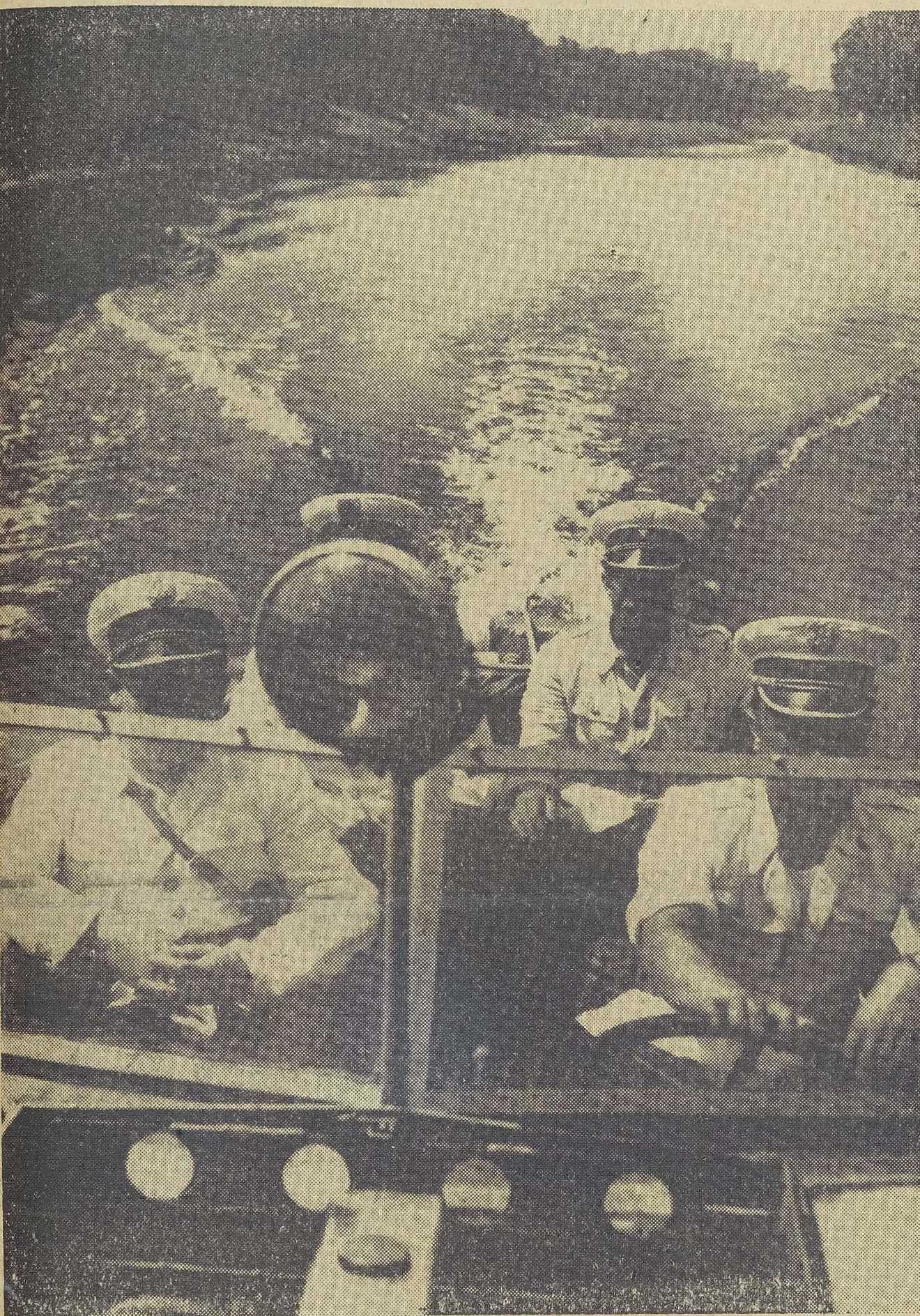
— Może to jedna osoba...

— Jeden człowiek? Nie. Dyżury wypadają chyba z jakąś regularnością, a światło gaśnie nieregularnie.

— Więc myślicie, że to jednak działalność organizowana?

— Tak. Dlatego musimy rozprężyć się dokładniej w miesiącu.

(Dokończenie na str. 5)



Niejednokrotnie na ratunek jest już za późno.

Fot. T. Drankowski

Krystyna Frąnsz

Kronika tragedii

— Chyba się gdzieś pali, bo pełno strażaków przy basenie — medytowali przechodnie.
Nigdzie się nie paliło, ale istotnie wokół zbiornika przeciwpożarowego na ulicy Pancernej zebrał się gęsty tłum w napięciu obserwujący szarą, mętną wodę. Pływał po niej trzcinowy patyk z przywiązaną długą szmatką wiążącą się po burzy powierzchni.
— Wicm, że to Jęga. Wziął sobie długi bandaż z domu, lamentowała kobieta stojąca na krawężniku.

STRAŻACY przeszukiwali dno przy pomocy bosaków. Kije wpadały w 4-metrową głębokość i ślizgały się po mulu. Wydawało się, że niczego nie znajdą, ale trzeba było się upewnić.

Kilka godzin upłynęło zanim wypompowano wodę ze zbiornika. Tłum gapiów zmienił się. Jedni znużeni odchodzili, zjawiając się na ich miejsce nowi. Tylko na krawężniku stoi ciągle ta sama kobieta a obok niej mężczyzna. Wreszcie ukazało się dno. Chłopiec leżał na czarnej warstwie mulu niedaleko. Kanięnych schodków. Było już popołudnie.

Poprzedniego dnia 7-letni Janek Pażyb powiedział do matki: „Idę mamę na raki!” Kobieta wyszła z domu a kiedy wróciła chłopca jeszcze nie było. O-

koło 20 wieczorem ojciec pobił do komisariatu: „Chłopak wybrał się na raki i dotychczas go nie ma. Pomóżcie szukać!”

Dokąd Janek poszedł, tego nikt w rodzinie nie wiedział. Całą noc trwały poszukiwania na terenie wszystkich kąpielisk w Legnicy. Dopiero któraś z sąsiadek powiedziała, że widziała przed kilkoma dniami Janka siedzącego wraz z drugim malcem na basenie przeciwpożarowym przy ulicy Pancernej, a więc być może poszedł tam i wczoraj. Istotnie wielu chłopaków chodziło tam na raki przekradając się przez spore dziury w ogrodzającej basen siatce...

W UPALNY dzień do kąpieliska przy ul. Głogowskiej ściągają tłumy ludzi dorosłych i jeszcze większe gromady dzieci w różnym wieku —

przeważnie bez opieki. Dla chłopaków kąpiel to nie tylko przyjemny sport i ochłoda lecz przede wszystkim popis odwagi: kto popłynie najdalej od brzegu, kto utrzyma najdłużej głowę pod wodą! Małuchy pozostawione na łasce losu początkowo lekko pluszczą się przy brzegu a później idą w ślady starszego rodzeństwa. Tak właśnie było 12 czerwca po południu. Tysiąc głów co chwila wynurzało się z wody i nagle ktoś krzyknął: „dziecko tonie!” Ratownicy rzucili się do wody. Płazowicze w panice szukali swych dzieci.
(Dokończenie na str. 2)

Fedrują na piątkę

OD DAWNA już lubiąscy górnicy fedrują na piątkę, robiąc wszystko by przyspieszyć termin odwołania kopalni do eksploatacji. Pod tym względem nie będzie także wyjątkiem dobiegające końca obecne półrocze, którego plan zakładał zgłębienie 625 mb szybów. Tymczasem już 16 bm budowniczy nowego Zagłębia

Dodatkowe metry szybów

Miedziowego zgłębili 762 mb i wszystko wskazuje na to, że do końca czerwca „dorzucą” jeszcze 56 metrów.
— Najlepszymi wskaźnikami — informuje nas dyrektor ekonomiczny PBKRM, mgr Janusz Zuchowski — wykazały się zalogi pracujące na szybach głównych „Polkowice”, a ostatnio również na szybach wschodnich.

W styczniu, lutym i kwietniu br. trzykrotnie poprawiono rekord Polski zgłębienia szybów w budowie tubogowej, który aktualnie wynosi 48,5 mb (w ubiegłym roku — 40,5 mb).

Z bieżącej analizy wynika, że górnicy znacznie przekroczą plan br., dzięki czemu zobowiązania podjęte przez

zalogę — zmierzające do skrócenia cyklu budowy kopalni — stają się coraz bardziej realne.

W zgłębieniu znajdują się obecnie 3 szyby „Lubina” i 3 „Polkowice”. Jeszcze w tym roku rozpocznie się zgłębienie 2 dalszych szybów.

RM

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Kr 26 (378) Rok XI

26 czerwca — 2 lipca 1964 r.

CENA 1.50 zł.

SPOGLĄDAM NA BOCZNY TOR

Romuald Nader

CHOC od opublikowania mojego artykułu pt. SPOKOJNY BOCZNY TOR upłynęło zaledwie parę miesięcy — cieszę się, że wszystko o czym tam pisałem przestało obowiązywać i że jest historią przydatną nam jedynie po to, aby nie tyle sprawdzić, kto miał wówczas rację, a kto jej nie miał, lecz by zrozumieć wagę tego problemu. Może więc — jak obyczaj nakazuje — opowiem najpierw, o co chodziło i dlaczego w ogóle pisaliśmy o „bocznym torze”.
Zacznijmy chyba następująco: Kopalnia, by mogła funkcjonować musi mieć nie tylko szyby, chodniki, zakłady flotacyjne itp., ale także zabezpieczoną sieć transportową. O tym ważnym szczególe rzecz jasna gawędzono również w Lubinie, przystępując niemal równocześnie z pierwszym szybem do budowy przemysłowej linii kolejowej, mającej połączyć przyszłe kopalnię z siecią torów PKP. Ponieważ budowa jednego kilometra torów kolejowych kosztuje nas przeciętnie milion złotych, a niestety więcej, wychodziło z założenia, że inwestycja ta powinna amortyzować się jak najprędzej — grubo przed uruchomieniem kopalni.

Niestety, fakty sprzed paru miesięcy nie potwierdziły przestrożeń tej zdawałoby się prostej i oczywistej zasady. Bo choć wybudowano wówczas trzy stacje zdawczo-odbiorcze, tyleż wiaduktów, jeden most na rzece Zimnicy, choć torę te wykraczały poza terytorialny obszar „Lubina” — nie połączono ich z żadnym z szybów; materiały budowlane wożąc na odległe szyby samochodami z lubińskiego dworca.

Zestawienie tych dwóch faktów było niebagatelnym argumentem pozwalającym stwierdzić, że na tego rodzaju inwestycje nas po prostu nie stać.

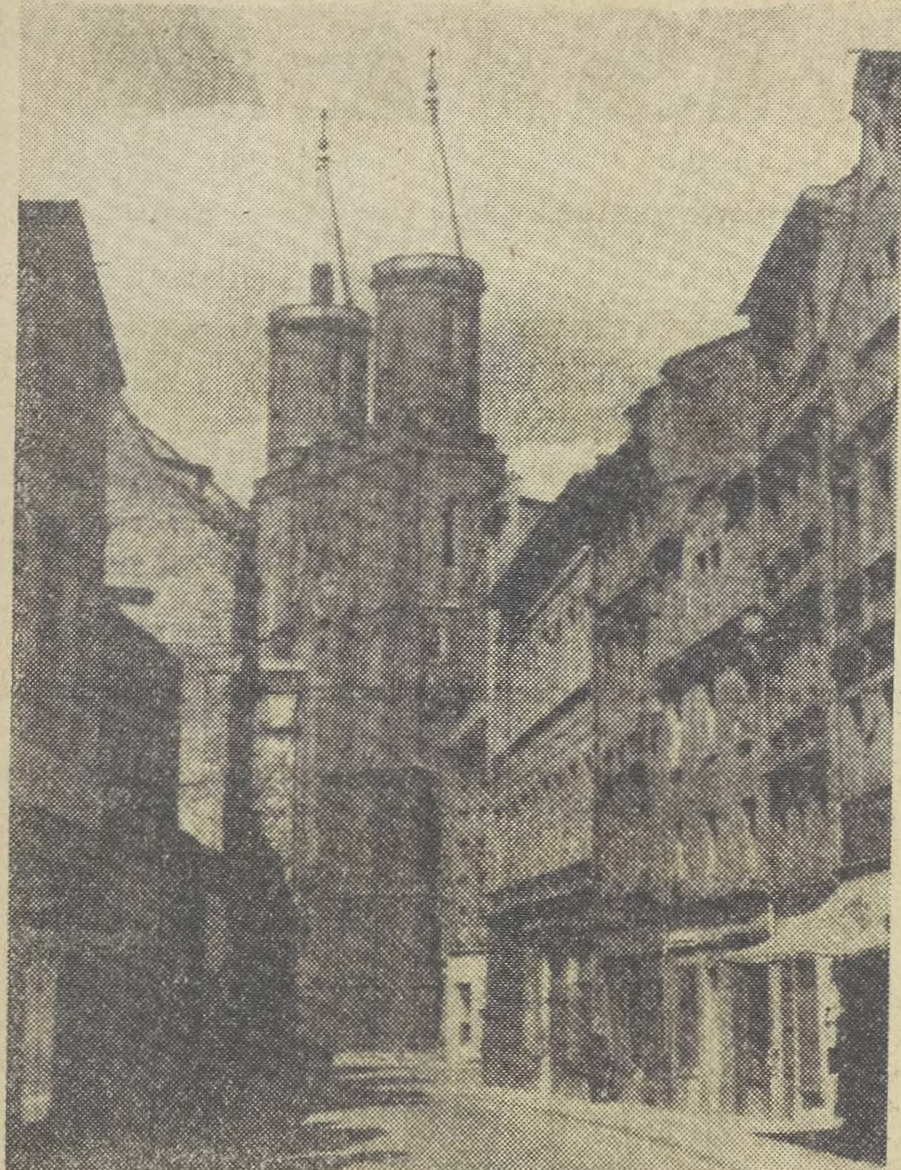
Ponieważ w całym kraju szukamy rezerw, warto więc — pisałem — by i w Lubinie o tym nie zapomniano. Budowa linii kolejowej, absolutnie potrzebnej i celowej, obliczona jednak „na jutro” z pominięciem dnia dzisiejszego niedobrze świadczy o inwestycyjnych zapędach. Dlatego sugerowałem, by poświęcić jej trochę uwagi na najwyższym, kerminkatowym szczeblu.
Artykuł został jednak odczytany opacznie. Twierdzono nawet, że jestem przeciwnikiem budowy przemysłowej linii w ogóle, że uważam, iż inwestycja ta jest niepotrzebna, zbędna?!

Dzisiaj znów spoglądam na boczny tor. Inne jest jednak to spojrzenie. I nie dlatego, że wówczas prace przy budowie torów kontynuowano na 14, a dzisiaj na 16 kilometrów, ale przede wszystkim dlatego, że zarówno szyby wschodnie, jak i główne „Lubina”, doczekały się swoich bocznic, torów (zakładano, że torę do szybów głównych „Lubina” zostaną doprowadzone do końca br.). O to ośmiomiesięczne wyprzedzenie postąpiła się dzielna załoga Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr 8.

Spytacie, a co to dało? Ekonomista PRK 8 Bogdan Berbeś obliczył, że kombinat, jako główny inwestor, jeszcze w tym roku zaoszczędzi na „bocznym torze” 750 tys. zł! Jeśli więc dodamy, że uruchomienie tej bocznic nie odbyło się kosztem już kiedyś ustalonych planem zadań, dla PRK 8 — otrzymamy pełny obraz.

O to dlaczego temu problemowi poświęciliśmy tyle miejsca, oto dlaczego o tej sprawie pisałem parę miesięcy. Za sumę 750 tys. zł warto było!

ROMUALD NADER



Ulica Rosenbergów w perspektywie. Fot. M. Stelmach

Na tropach historii

Odkrycie na Zamku Piastowskim partii murów romańskiej kaplicy z XIII wieku — stało się początkiem dalszych badań i archeologicznych i architektonicznych na Zamku. W dniu 16 czerwca o godz. 10 w Legnickim Muzeum Regionalnym otwarto wystawę, na której zgromadzone są eksponaty związane z tym odkryciem. Tego samego dnia odbyła się w Legnicy IV sesja naukowa zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk i poświęcona tym badaniom.

Tegoroczne obrady zgromadziły licznych przedstawicieli władz i świata nauki: wśród nich byli: sekretarz KP PZPR Stanisław KIEK, poseł na Sejm Maria HULAJEW, przewodniczący Prezydium MRN Antoni TREMBULAK, przew. Prez. PRN inż. J. HETMAŃSKI, prof. dr Bogdan GUERQUIN z Politechniki Wrocławskiej, dr Jerzy ROZPĘDOWSKI z Wrocławia, dr Józef KAZMIERCZYK z Polskiej Akademii Nauk, dr Andrzej GAŁUSZKA,

inż. Mirosław PRZYŁĘCKI — konserwator wojewódzki i inni. Obrady otworzył dyrektor Muzeum Regionalnego prezes TPN mgr Tadeusz GUMIŃSKI, który w swym przemówieniu podkreślił, że tegoroczna sesja zorganizowana z okazji jubileuszu Polski Ludowej, ma na celu dokonanie oceny badań historycznych, które są potwierdzeniem faktu, że byliśmy na tych ziemiach, jesteśmy i będziemy. Przybyli na sesję goście wygłosili szereg interesujących referatów: dr Kazimierz Kiełbaso mówił o niezmiennie ważnych dla naszej historii odkryciach archeologicznych, które dowodzą, że osadnictwo na gródzie legnickim rozpoczęło się już w V w. n.e. Tematem prelekcji dr J. Rozpędowskiego były wyniki badań architektonicznych na terenie zamku. Podkreślił on przy tym, że układ odkrytych tu dawnych budowli potwierdza odwieczną polskość ziemi piastowskiej. Dr Andrzej Gałuszka zapoznał słuchaczy z wynikami prac archeologicznych na terenie powiatu legnickiego, a mgr inż. M. Przyłęcki poświęcił swój referat sprawom konserwacji zabytków.

Popularyzowanie bezspornych faktów z historii naszej ziemi ma odczytać znaczenie naukowe i polityczne.

EFKA

Reporter relacjonuje

BYŁE SZYBKO

Miedawno odbyła się w Prz. MRN konferencja w sprawie zorganizowania w Legnicy obwodowej przychodni przemysłowej. Przychodnia będzie opiekować się pracownikami zatrudnionymi w przemyśle w celu zwalczania chorób zawodowych. Zamierza się zagospodarować na ten cel obiekt przy ul. Władzowej 14.

Obecny na konferencji sekretarz WKZZ oświadczył, że związki wyasygnują na urządzenie przychodni 800 tys. zł. Środki potrzebne na remont obiektu powinny być wygospodarowane przez zakłady pracy bezpośrednio zainteresowane w utworzeniu przychodni.

JUŻ W LIPCU...

Na XX-lecie Polski Ludowej — 22 Lipca br. oddane zostaną do użytku: przychodnia rejonowa przy ul. Mickiewicza, wyremontowany szpital przy ul. Reymonta i ośrodek wypoczynkowy w Jezioranach.

NA HORYZONCIE DWORZEC...

Podczas ostatniej sesji MRN przedstawiciel zarządu spółdzielni „SPIB” zobowiązał się do całkowitego zakończenia budowy dworca PKS w Legnicy na koniec bieżącego roku.

EFKA

Trzeba karać

Było to 15 czerwca po południu. Motocykl MO skręcił z szosy na drogę w wsi Wądroże Wielkie. Pełniący tego dnia służbę Edward Rydzewski — kontroler Inspektoratu Ruchu Drogowego — jechał do miejscowego posterunku MO. Nagle gdzieś zza parkanu wybiegło na drogę dziecko wprost pod koła motocykla.

Później już wszystko działo się błyskawicznie. Ostry pisk opon, gwałtowny skręt motocykla w prawo, loskot słyszanej się do rowu przycepy. Motocykl odbija się od kosza, robi karkołomne salto, wyskakuje na drogę i z trzaskiem wywraca się po raz drugi.

Funkcjonariusz Rydzewski jest poważnie ranny a przy tym doznaje szoku. Od nic-

chbynej śmierci uchronił go dobrze przymocowany do głowy kask.

Maly chłopczyk zdążył już zmyknąć.

Niebawem ustalono, że dziecko pozostawione bez opieki na jezdni, to Sylwester Gduła, syn mieszkanki wsi Wądroże Wielkie.

Coraz częściej zdarzają się wypadki drogowe. Często ofiarą padają dzieci pozostawione bez opieki, bawiące się na jezdni. Czas najwyższy aby służba drogowa MO zaczęła karać rodziców w myśl przepisów zawartych w Kodeksie Drogowym.

Niedbalstwo rodziców nie może zagrażać życiu dziecka i bezpieczeństwu na drogach.

EFKA

Mała rzecz a ciesz!

Koło mego ogródeczka...

Wielkie brawa dla administracji domów mieszkalnych Między w Legnicy za ogrodzenie piękną siatką posesji przy ul. Artylerzyjskiej 10. Posesja ta stanowiła dotychczas przykry dysonans w porównaniu z innymi, dobrze zagospodarowanymi budynkami MZBM.

Nie wątpliwy, że lokatorzy tego budynku postarają się podnieść estetykę swego otoczenia przez założenie ogródków i trawników przed domem. Sądzimy, że za przykładem Między pójdzie również ADM i zamieści się doprowadzeniem do porządku ogrodzeń i ogródków przed posesjami nr 8 i 6 przy tejże ulicy.

OPTYMISTA

Mikrofelieton

Ekspres warunkowy

Po bardzo wroczystym otwarciu w najbardziej reprezentacyjnym lokalu w centrum Legnicy, miasto nareszcie otrzymało upragnioną pralnię chemiczną. Każdy może na własne oczy przekonać się, że tu się czyści garderobę sprawnie i szybko i nowoczesnym. A to — proszę państwa — cieszy! Oczywiście cieszy tak długo, dopóki pełni optymizmu nie zbierzemy wszystkich wymagających czyszczenia fragmentów garderoby i nie wejździemy w podwójne pralnie. Teraz dopiero się przekonamy, jak to „nie-szczęśliwych ludzi rzeczywistość ze snu budzi”.

Jeżeli to koniec tygodnia i druga połowa dnia, (a wiadomo, że wtedy właśnie mamy czas zająć się swoimi sprawami) to dowiadujemy się, że pralnia naszej garderoby przyjęła do czyszczenia nie m. in., ponieważ ma już pełny komplet czyli 100 kilo „brudnego towaru”. Tyle właśnie naraz wynosi zdolność produkcyjna pralni. Żeby usprawnić dłużej swą „ekspresowość” i wykonać zamówienie w ciągu 24 godzin względnie trzech dni (powolniejszy „ekspres”) ani jednym gramem ponadto odczyszczyć się nie może.

Ludzie, którzy przybywają do Legnicy z milicowickiej czy prochowickiej „provincji”, odchodzą z twarzą — przeproszoną — ze swymi rzeczami i muszą przyjeżdżać ponownie, zawsze ryzykując, że zgłoszą się po

szczęście pralniczym „Ekspresu” i nie załatwią. Przyjmowanie garderoby na dalsze terminy nie jest praktykowane — podobno z braku pomieszczenia na brudną garderobę.

Obok pytania, czy nie należało pomyśleć wcześniej o magazynie dla legnickiego giganta pralniczego, nasuwa się również inne — może da się jakoś ten mankament usunąć?

Może ktoś pomyśli o należytym wyszkoleniu personelu, który nie grzeszy ani uprzejmością, ani dostatecznym zasobem wiedzy fachowej?

As.

Wyjaśnienie

W artykułach „Kolomyjka” i „Zmienili stryjek” zamieszczonych w numerach 21 i 22 „WL” pisałem o nadużyciach jakich dopuścili się byli kierownik budowy Powiatowej Spółdzielni Usług Wielobranżowych w Legnicy ob. Kęcki. Nasze uwagi nie odnoszą się do byłego pracownika PSUW Stanisława Wierzbickiego zatrudnionego na stanowisku kierownika technicznego spółdzielni.

Gr.

Legnickie przycinki

CZYSTY ZYSK

„W sklepie MHD przy ul. Złotoryjskiej róg Bankowej — pisze czytelnik — kupiłem dnia 15 czerwca br. skarpety męskie, za które zapłaciłem 15,50 zł. Dopiero w domu zauważyłem wydrukowaną na skarpetach cenę 13,50 zł. Następnie dnia udałem się ponownie do tego sklepu i kupiłem drugą parę tych samych skarpet. Obsługiwała mnie druga ekspedientka, która również zażądała 15,50 zł. Kiedy zwróciłem uwagę na

cenę i zażądałem faktury — ekspedientka odpowiedziała: „Faktury nie ma, a 2 zł mogę panu zwrócić”.

Sprawdziłem fakturę w wyżej wymienionym sklepie. Jedna para skarpet kosztuje 13,50 zł. Możemy jeszcze dodać, że pierwszą parę skarpet sprzedał klientowi za 15,50 zł kierowniczka sklepu Halina Semenowicz, a drugą parę również za 15,50 zł ekspedientka Irena Gudowska.

Sklep otrzymał dnia 13. VI. br. 400 par tych skarpet, któ-

re „poszły” w ciągu trzech dni. Czysty zysk 800 zł.

REKLAMA

Wystawa damskiego zakładu fryzjerskiego (Rynek 40—46) należące do Ireny Niemiec jest tak zaniebana, że aż razi oko przegodnego przechodnia. Obciążenie z farby szklanej szyldy, brudne szwy wystawowe, pośrodkie firanki i różnego rodzaju rupiecie aż proszą się o pedzel, farbę, szczotkę, mydło i porządek. Jeśli usługi są tej samej jakości co wystawa, to wspólcujemy paniom korzystającym z usług zakładu.

KONSPIRACJA

Na ulicy Złotoryjskiej róg Bankowej jest doskonale zakonspirowany sklep bransy tekstylny — galanterijno — dziewiarskiej. Żaden szyld ani wywieszka nie informują czyja to jest placówka i co się tam sprzedaje. Dopiero umiarkowany wywiad przeprowadzony w sklepie, pozwolił uchylić rąbką tajemnicy. Sklep należy do P. P. „Konsumy” we Wrocławiu jest odpowiednio zaniebany tak wewnętrznie jak i na zewnątrz i stąd to konspiracja.

NIE POMOGŁO

W dalszym ciągu sklep FSS przy ulicy Złotoryjskiej 13 pełni swojego rodzaju „wartę”. Dnia 20 bm. o godzinie 11,45 drzwi były zamknięte na klucz. Nie zawadziło na tym klientów dylację sklep jest nieczynny. Zdjeto nawet tabliczkę z napisem: „sklep czynny od... do...”. Żeby nie było nieporozumień.

Gront.

Kronika tragedii

(Dokończenie ze str. 1)

Tłum biegł na brzeg kąpieliska. I znów ktoś krzyknął: „Patrzcie! — niosą dziewczynkę!” I po chwili: „Żyje, żyje! Nie jej nie będzie”. Ale nagle ukazało się na brzegu dwóch ratowników niosących ciało chłopca, na którego natrafiono całkiem przypadkowo po prostu „przy okazji” ratowania dziewczynki. Kiedy? W jakich okolicznościach utonął tego dnia 12-letni Zbigniew Biełowski? — Nie dowiemy się o tym nigdy. Jedni mówią, że nasał w płytkiej wodzie w pobliżu skoczni, inni — że w grupie chłopców pływał na głębini. Wiadomo jednak, że Zbigniew

Biełowski był chory i lekarz zabronił mu zażywania kąpeli, a mimo to chłopiec przechodził na basen i kąpał się.

U PALNA ni dnia 14 czerwca. Wprawdzie w jeziorze koskowickim kąpać jest zabronione, ale ktoś z młodzieńców stosuje się do zakazów? Oni są odważni...

Wesołe towarzystwo przyszło nad jezioro z gumowym materacem. Jedra z dziewcząt wypływa z nim na sam środek jeziora. Rozbawiony partner nasał w wodzie wokół materaca Robi norki, wynurza się, podnosi materac głową, przyskakuje na dziewczynę. Dziewczyna chce zrewanżować się przyskakiem. Zburza rękę w wodzie i przechyla się zbyt gwałtownie. Krzyk! Plusk wody! Odpróchny materac płynie dalej pusty. Partner robi gwałtowne norki aby ratować dziewczynę. Po chwili wybiega na brzeg. Roz-

poczyna się długotrwała akcja ratunkowa. Wszystko na próżno. Zwiolki dziewczyny wyłowiono po wielu godzinach poszukiwań. Była to 18-letnia Teresa Biełowska z Prochowic. Dalsze śledztwo w tej niedźsie jeszcze jasnej sprawie prowadzić będzie Prokuratura Powiatowa w Legnicy.

TAKIM „początkiem” rozpoczął się w powiecie legnickim letni sezon kąpielowy. Całe lato jeszcze przed nami a każdego dnia kąpieliska, baseny, jeziora, i brzegi Kaczawy są obłożone przez tysiące harujących w wodzie małych pozostawionych bez opieki, młodocianych „bohaterów” i lekkomyślnych dorosłych. Napisy ostrzegające przed kąpielą w miejscach niedozwolonych są przeważnie tematem kpin „odważnych” nastolatków i „wybornych” pływaków, z których już wielu utonąło. W codziennej prasie wszyscy ze zgrozą czytają kronikę wypadków informującą o coraz

liczniejszych utonięciach. Czytają, ale nie wierzą, że im samym grozi podobne niebezpieczeństwo, jeśli nie zachowają ostrożności. Nie wierzą, no bo jakie? Zosia wprawdzie chodzi sama na basen, ale przecież boi się wody i daleko nie pójdzie. Jasio pływa jak ryba więc nie może się utopić. Kilka głębszych nie szkodzi przecież kąpiele! I nagle Zosia utonąła, bo poszła do głębszej wody, Jasio utopił się mimo znakomitej umiejętności pływania. Kąpiel po kilku głębszych przyczyniła się do pójścia na dno. I tak codziennie w nurtach rozmaitych wód giną dziesiątki ludzi...

Informujemy, że lekkomyślni rodzice dzieci kąpiących się bez opieki dorosłych, jak również wszyscy zażywający kąpeli w miejscach niedozwolonych — będą surowo karani. Może wysokie mandaty jakie MO będzie stosować wobec niesfor-nych — wreszcie pomogą.

K. FRANUSZ



We dwoje

Fot. T. Drankowski

2 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 26 (378)

DYREKCJA TECHNIKUM ELEKTROENERGETYCZNEGO I ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ w Legnicy, ul. Lampego 4

OGŁASZA PRZETARG

NA WYKONANIE PRAC REMONTOWYCH W INTERIACH SZKOŁY

W zakres prac wchodzi następujące roboty:

- REMONT KAPITAŁNY DŹWIGU TOWAROWEGO — KUCHENNEGO
- WYKONANIE NOWYCH UBIKACJI
- NAPRAWA INSTALACJI I KOTŁÓW C.O. oraz
- ROBOTY ZDUNSKIE I MURARSKIE

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne koncesjonowane. Komisje otwarcie ofert odbędzie się w budynku dyrekcji w dniu 6 lipca 1964 r. o godz. 9.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-201

JUŻ po maturze. Tysiące młodych ludzi pożegnało szkołę średnią. Teraz należy im się krótki odpoczynek — pauza przed następnym etapem życia. Co myślą o okresie, który jest już poza nimi? Jakich mają plany na najbliższą przyszłość?

Zaprosiliśmy do naszej redakcji grupę tegorocznych absolwentów legnickich szkół średnich. Ich poglądy niewątpliwie wyrażają opinie ogółu maturzystów. Dlatego postanowiliśmy streścić tę dyskusję.

Oto pytania z jakimi zwróciliśmy się do młodych ludzi, którzy mają patent na dojrzałość:

- Wrażenia osobiste z egzaminów maturalnych?
- Gdybyście mieli zdecydować głos w Ministerstwie Oświaty, czy wprowadzić jakieś zmiany w systemie egzaminów?
- Jakże są wasze opinie o pracy ZMS w szkole?
- Gdybyście mieli znów 14 lat, jaką szkołę wybrałbyście po raz drugi?
- Najbliższe plany życiowe?

JANUSZ KALICHOWICZ - I liceum

Przed maturą czyniłem wysiłki w kierunku maksymalnej koncentracji woli. Gdybym mógł — zlikwidowałbym egzaminy maturalne. Uważam, że znacznie bardziej miarodajną byłaby bardzo wnikliwa ocena wiedzy ucznia oparta na podstawie kilkuletnich wyników jego pracy. W ogólnym kształceniu ucznia wiele pomagała kółka zainteresowań. Należałoby je szeroko propagować i rozwijać. Moim zdaniem o autorytecie ZMS wśród młodzieży decyduje to, że praca w organizacji łączy przyjemne z pożytecznym. Należałoby skierować szkolne kółka ZMS na jeszcze bardziej praktyczną działalność. Po raz drugi wybrałbym tę samą szkołę. Za kilka lat będę zdawał egzaminy na Politechnikę — Wydział Łączności. Chciałbym zostać pracownikiem naukowym.

ANNA NIEBUDEK - I liceum

W czasie matury byłem szalenie zdenerwowana, a moi rodzice jeszcze bardziej. Wydaje się, że należałoby wprowadzić podział na licea humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze. Historię ograniczyć, bo obecny materiał do przelknięcia to istna tragedia. Zmiany tego typu ułatwiłyby maturę. Wołałabym chodzić do technikum specjalistycznego, bo wybrałabym sobie Wydział Łączności na Politechnikę. Po skończeniu studiów zamierzam wrócić do Legnicy.

GRAŻYNA KERTYŃSKA - I liceum

Matura rzecz straszna. Wydawało mi się, że mam absolutną pustkę w głowie. Wreszcie przyszło uczucie rezygnacji: co będzie, to będzie!

Ja także uważam za konieczne podział matury dla kandydatów na studia humanistyczne lub politechniczne. Po co przyszli inżynierowie mają aż tak zadreptać się historią? Gdybym po raz drugi miała dokonać wyboru szkoły średniej, znowu wybrałabym

ogólnokształcącą. ZMS w szkole jest organizacją bardzo potrzebną. Uczy i wychowuje młodzież na wartościowych obywateli. Najbliższa moja przyszłość to studia na Politechnice. Wybrałam budownictwo lądowe.

JULIAN TATAREWICZ - I liceum

Przed maturą byłem względnie spokojny dzięki zażywaniu pigułek uspokajających. Zlikwidowałbym egzaminy maturalne nie sposób. Trzeba jednak wprowadzić zmianę egzaminów uwzględniającą wybrany kierunek studiów przez maturzystę. ZMS w szkole rozszerza światopogląd, przygotowuje do życia. Konieczne trzeba podnieść autorytet tej organizacji w szkole, ale to już rzecz władz nadzórnych ZMS. Gdybym miał wybierać powtórnie — mój wybór padłby znowu na szkołę ogólnokształcącą. Zamierzam studiować prawo a później dziennikarstwo. Może za kilka lat znajdę pracę w „Wiadomościach Legnickich“?

LESZEK OLEKSYN - II liceum

Największą treść miałem przed zdaniem pierwszego egzaminu. Matura to w pewnym sensie „terta szczęścia. Ale zlikwidować matury moim zdaniem nie można, bo nawet najostrzejsza klasyfikacja w ciągu roku nie zmusiła by nas do takiego wysiłku jak przygotowanie się do egzaminów. Bardzo nam się przydały olimpiady intelektualne, które cieszą się coraz większym zainteresowaniem wśród młodzieży, a skutki tego widać również na maturze. Cenie bardzo ZMS i wydaje mi się, że członkowie ZMS-u powinni aktywniej pracować niż dotąd. Chciałabym żeby wstąpienie do ZMS-u było traktowane jako zaszczyt dla młodego człowieka. Jestem zadowolony, że wybrałem szkołę ogólnokształcącą. Obecnie zamierzam studiować chemię i chciałbym zostać pracownikiem naukowym.

HELENA ERlich - II liceum

Matura była dla mnie bardzo mocnym przeżyciem. Zmodyfikowałabym egzaminy, kładąc szczególny nacisk na przedmioty, które stanowią szczególne zainteresowanie ucznia, i które potrzebne mu będą do dalszych studiów. Szkoła ogólnokształcąca wydaje mi się najlepsza, bo miałam czas zastanowić się nad wyborem zawodu. Sama jestem członkiem ZMS-u i to chyba świadczy najlepiej, że gorąco aprobuję działalność tej organizacji. Obecnie idę na studia do Akademii Medycznej. Później chciałabym wrócić do naszego miasta.

ERONISŁAWA WÓJT - II liceum

Przed maturą także brałam środki uspokajające i wszyscy się dziwili, że jestem opanowana. K-

RUBIKON PRZEKROCZONY

nieczna zmiana matury. Bardzo mocno ograniczyłabym historię. Materiał strasznie duży, a nikt i tak nie będzie tego pamiętał. Lepiej byłoby wprowadzić na miejsce historii język obcy. ZMS jest najbardziej pożyteczną organizacją młodzieżową, wychowuje i pomaga w kształtowaniu się poglądów na świat. Szkoła ogólnokształcąca wydaje mi się najlepsza, bo wszędzie mam otwartą drogę.

Będę studiować stomatologię, aby odziedziczyć zawód po ojcu.

DANUTA WRÓBEL - II liceum

Zniosłabym egzamin maturalny bo to przecież gra nerwow. Zia- rza się, że najzdolniejsi uczniowie załamują się w czasie tej loterii. Należałoby wprowadzić ostrzejszą klasyfikację w ciągu całego roku. Byłam przed maturą tak zdenerwowana, że absolutnie zwątpiłam w swoje siły. Do ZMS należę od kilku lat i doceniam znaczenie tej organizacji. Będę studiować farmację, później chcę wrócić do Legnicy bo jestem ogromnie przywiązana do tego miasta.

JAROSŁAW BARTOSZEWICZ Technikum Ekonomiczne

Matura denerwująca, ale chyba potrzebna, bo mobilizuje do wysiłku. Moim zdaniem trzeba jednak zlikwidować maturalną loterię i oceniać wiedzę ucznia szerzej niż trzema pytaniami. ZMS to bardzo potrzebna organizacja. Więcej trzeba jednak mówić z młodzieżą o sprawach gospodarczych i ideologicznych.

Mam zamiar studiować matematykę. Powtórnie nie wybrałabym technikum ekonomicznego.

MIECZYSŁAWA BESZCZYŃSKA Technikum Ekonomiczne

Matura to mocne przeżycie, ale nie sądzę żeby tu było można wprowadzić jakieś zmiany. Nasze kółko ZMS działało bardzo aktywnie i wiele mu zawdzięczamy. Ja wybrałabym tę samą szkołę powtórnie, bo zamierzam pójść na WSE.

BARBARA KOSTECKA Technikum Ekonomiczne

Wrażenia maturalne bardzo mocne. Wydaje mi się, że musi pozostać tak jak jest i każdy powinien przez to przebrnąć. ZMS moim zdaniem to organizacja bardzo poważnie oddziałująca na młodzież.

Niebawem rozpocznę pracę w Zakładach Górniczych „Lena“.

później może podejmę studia zaoczne. Gdybym miała znów 14 lat nie wybrałabym technikum ekonomicznego.

JAK widać nasi młodzi przyjaciele reprezentują różne poglądy — szczególnie na sprawę matury. W świetle tych opinii warto chy-

ba zastanowić się nad tym, czy matura jest przeglądem umiejętności i wiedzy ucznia, czy też raczej próbą odporności psychicznej młodego człowieka. Inne wypowiedzi maturzystów są dość wymowne w swej treści i świadczą o tym, że absolwenci szkół średnich to ludzie

inteligentni, umiejący samodzielnie myśleć. Wszystkim tegorocznym absolwentom serdecznie gratulujemy przebrnięcia przez trudne dni egzaminów i życzymy sukcesów na dalszej drodze życia.

Rozmawiała:
KRISTYNA FRANSZ

W UPALNY DZIEŃ



Fot. T. Drankowski

GDYBY ktoś zechciał, na podstawie pierwszego wrażenia z przechadzki po Legnicy, wysnuć wnioski o stosunku do handlu — brzmiałyby one dość paradoksalnie. A więc przede wszystkim musielibyśmy — słusznie zresztą — stwierdzić, że prawie cały handel koncentruje się w legnickim city, tj. na paru przyległych do siebie ulicach — Rosenbergów, Środkowej, Rynku i na Wrocławskiej, a także częściowo na Ziotoryjskiej i Jaworzyńskiej. I to już wszystko, proszę państwa. Jeżeli na tym niewielkim odcinku spotykamy obok siebie po kilka sklepów jednakowej branży, oferujących ten sam asortyment towarów różniących się jedynie ceną to już o kilka kroków dalej, bynajmniej nie na peryferiach, nie można dostać najprostszyc rzeczy codziennego użytku, wyłączając artykuły spożywcze. Bowiern sieć placówek handlowych branży spożywczej najmniej jeszcze budzi zastrzeżeń.

Warto natomiast się zastanowić, czy istotnie potrzebne i racjonalne jest aż tak wielkie zagęszczenie sklepów obuwniczych, galanterijnych i gotowej konfekcji, zlokalizowanych dosłownie jeden obok drugiego, wszystkich możliwych sektorów.

Drugim wnioskiem, wysnutym na podstawie autopsji, byłoby przekonanie, że w centrum miasta — dominuje handel prywatny, zwłaszcza na ul. Środkowej i Rosenbergów oraz na przyległej do nich ul. Paderewskiego. Aby skonfrontować te wrażenia z

ganów galanterijno-odzieżowych, 3 sklepy obuwnicze, jeden mydlarski, jeden gospodarstwa domowego, 5 motoryzacyjnych, 3 z artykułami piśmiennymi i zabawkami, 3 gastronomiczne i jeden sklep zoologiczny. W sumie 42 sklepy i 30 straganów, czyli

swe wątpliwości mocno uzasadnić. Tu jednak okazuje się, że popełniamy błąd, bowiem wystawy te nie należą do sklepów, lecz do „pracowni obuwia lub też zakładów krawieckich. Fiksuja: ten stan rzeczy, analizę jego pozostawimy na razie do na-

istoty z odniesieniem do domu. Wiedząc, że usługi obowiązują również członków Zrzeszenia Handlu Prywatnego i Usług, kawalerowie marzą o pozbyciu się zmory prania białych koszul, gospodynie wzdychają do chwili, kiedy będą mogły jednego dnia zanieść białiznę do magli, a następnego odebrać ją pięknie przygotowaną do prasowania, a tajemniczy autor dziwnej decyzji spoczywa na laurach po jej podjęciu. Sp-rnia „Ochrona Mienia“ wcale nie kwapi się z jej realizacją. I tu możemy kontynuować bajeczkę o Ani — ani gospodarskiego pomysłu, ani mądrej racji w takim stanie rzeczy dopatrzeć się nie można, nawet u-brwiwszy się w medrca szkieleo i oko. Ponieważ trwa to nie od dziś, należy spodziewać się, że tego rodzaju refleksje już gdzieś zaczynają kielkować. Może tylko potrzebują bodźca, może brak było dopingu? Miło więc będzie, jeżeli Wydział Handlu i Przemysłu Prezydium MRN znajdzie go w tych kilku skromnych uwagach.

ADELA KORDYS

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 26 (378)

Adela Kordys

Niewykorzystane możliwości

rzeczywistością, sięgnęliśmy do danych, zawartych w materiałach sesji budżetowej Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy. Wynika z nich, że w zakresie handlu uspołecznionego miasto posiada 334 sklepy i zakłady, w tym MHD Art. Przem. — 65, MHD Art. Spoż. — 64, Miejski Handel Mięsem — 37, PSS — 92, Legnickie Zakłady Gastronomiczne — 24. W sektorze prywatnym czynnych jest 15 sklepów i 21 straganów spożywczych i owocowo-warzywniczych, oraz 13 sklepów i 9 stra-

nię ponad 12 proc. w stosunku do ilości placówek handlu uspołecznionego.

Skąd więc zastrzeżenia o stosunku do ilości placówek handlu uspołecznionego?

WDALSZYM ciągu konfrontując suche liczby z tym, co widzimy, moglibyśmy poddać w wątpliwość dokładność danych, zawartych w materiałach, na które się powołujemy. Wystarczy policzyć ilość wystaw sklepowych z samej tylko branży obuwniczej i konfekcyjnej sektora prywatnego, aby

stępnego artykułu, a teraz spróbujemy zastanowić się nad tym czego w Legnicy nie ma. Będzie to trochę przypominało bajeczkę o Ani — a więc nie ma ani dostatecznej ilości magli, ani czynnych zim i latem punktów repasacji pończoch, ani pralni białej białizny, ani pralni firanek, ani prywatnych punktów usługowych z zakresu drobnego krawiectwa jak np. wymiana kolnierzyków u koszuł męskich itp. Nie ma również kwaciarni, w której można by zamówić po godzinie szóstej wieczorem bukiet róż do ukochaney

podaci, 2 plisownie i 1 punkt repasacji, jeden punkt odświeżania obuwia i wypożyczalnia książek. Do usług zalicza się również transport — a więc 50 taksówek i 16 bagażówek. Sprawa magli i pralni białej białizny — tak istotna dla gospodyń domowych — zawisła na czas nieokreślony w powietrzu, ponieważ z niewiadomych powodów monopol na ten rodzaj usług zastrzegła sobie sp-rnia „Ochrona Mienia“ (!)

W sferze więc marzeń pozostaje oddanie do magli białizny i wypranie białej koszuli sposo-

3

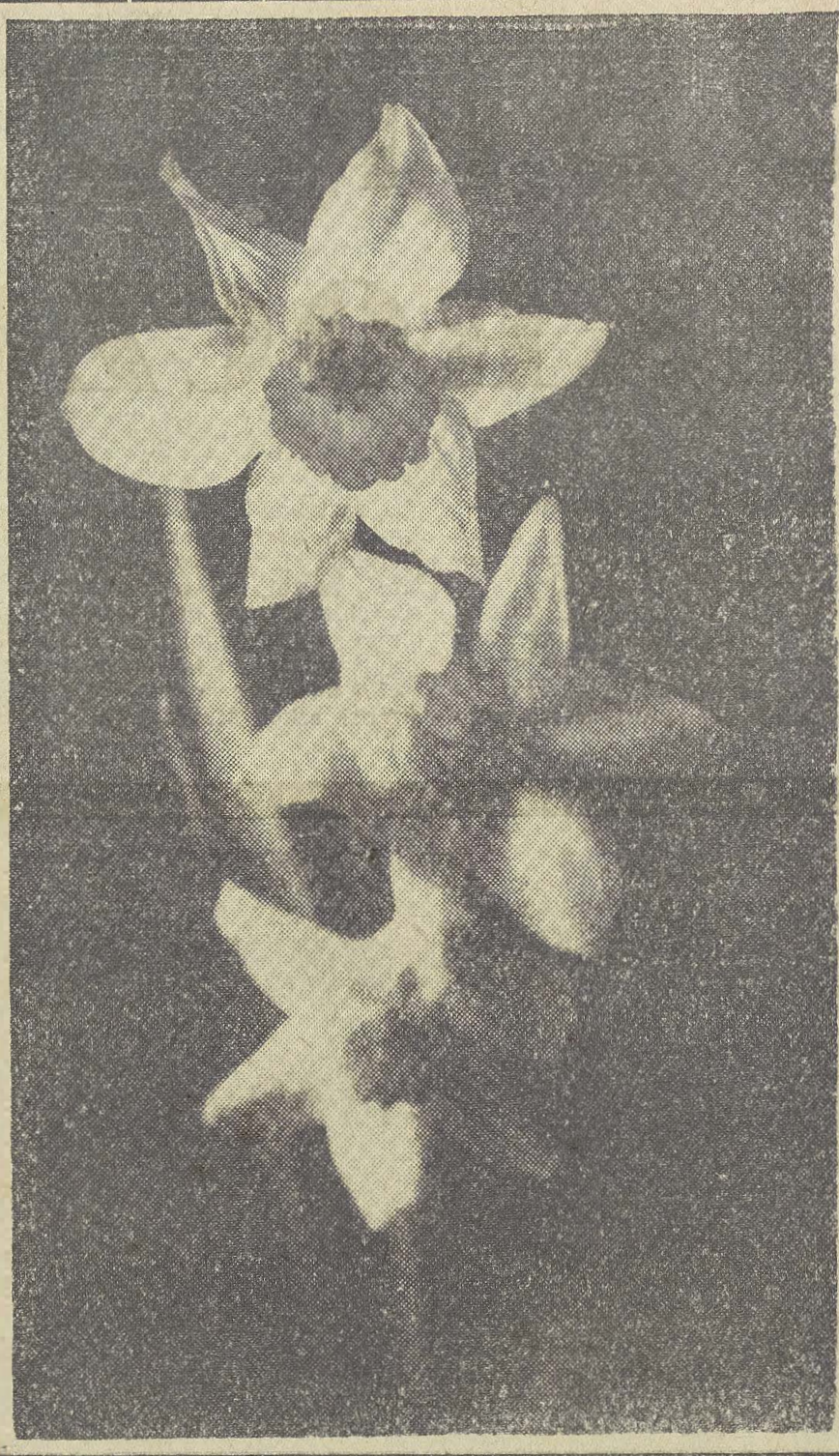
**Nauczycielom
absolwentom
szkół
i uczniom
życzymy
miłych
wakacji**

**Raportarzyk
kulturalny**

Dla nowego klubu...

PISAŁISMY już o tym, że przy Zasadniczej Szkole Zawodowej powstaje nowy międzyszkolny klub młodzieżowy. PSS przekazała już na wyposażenie klubu 12 800 zł, co stanowi pierwszą część zadeklarowanej dotacji.

Miejmy nadzieję, że wraz z nowym rokiem szkolnym klub rozpocznie już żywą działalność i wypełni lukę, istniejącą wciąż jeszcze w życiu kulturalnym naszego miasta, co szczególnie dotkliwie odczuwa się wśród młodzieży. (ZET)



Hotelowe impresje

B Nowoczesność i perypetie

HOTEL „Piast” stał się już popularny wśród ludzi, którzy podróżują i korzystają z noclegów w różnych miastach. Nowoczesny, wyposażony w nowoczesne meble — słuszny już od roku turystom i tym „na delegacji”. Posiada sto miejsc, a ponieważ oprócz tapczanów są w niektórych pokojach także leżanki, może przyjąć nawet stu dziesięciu gości. Ostatnio przyjmie co tydzień wycieczki z NRD i do NRD. Kierownictwo podpisało bowiem umowę z oddziałami „Orbisu” w Krakowie, Legnicy, Łodzi i Wrocławiu, które te wycieczki organizują. Z NRD przyjeżdża co tydzień trzydziści osób, przyjeżdżających do nas w ramach konwencji turystycznej. Co tydzień noruż także tutaj trzydziestosobowe wycieczki uda-

jące się z Polski do NRD, nie licząc innych wycieczek, których jest coraz więcej. Zamówień na miejsca jest tyle, że kierownik hotelu — p. Zdzisław Idzikowski, zmuszony był już wysłać odpowiedzi odmowne na lipiec.

Zbyt pięknie byłoby jednak, gdyby nie było różnych perypeti. Wykonawstwo robót budowlanych bowiem pozostawiało wiele do życzenia. Te życzenia są aktualne jeszcze dzisiaj. Dlatego też w dniu 18 maja br. komisja ustaliła usterki, które należy usunąć. Podpisano umowę z Bolestawieckim Przedsiębiorstwem Budowlanym o usunięcie ich do dnia 26 czerwca. Usterki powstały w okresie gwarancyjnym i wykonawca zobowiązany jest je usunąć. Jak dotąd (do dnia 19 czerwca), nie przystąpiono do pracy. A jest co robić, ustalono bowiem dwadzieścia cztery rodzaje różnych usterek. Wśród nich zła jakość farby po zewnętrznej stronie wszystkich okien i drzwi gara-

ży, obrywanie się gzymsów, ciekli itp.

Nie za wszystkie usterki odpowiedzialne jest BPB, gdyż przejęło ono roboty po innym przedsiębiorstwie budowlanym, ale ponieważ BPB oddało hotel do użytku jako wykonawca wszystkich robót wykończeniowych — musi ponosić odpowiedzialność za jakość całego wykonawstwa.

Zdarza się jeszcze niestety, że goście, korzystający z hotelu nie potrafią czynić to kulturalnie. Nagminnie jest np. czyszczenie butów zasłonami i... bielizna pościelowa, wyłamywanie klawiszy w aparatach radiowych, zanieczyszczanie pomieszczeń hotelowych itp.

Również te sprawy przysparzają kierownictwu i obsłudze hotelu wiele kłopotu.

A pobyt w hotelu może być przyjemny, bo obsługa ma wieloletnie doświadczenie i trudno właściwie wymienić osoby, które się w uprzejmości bardziej wyróżniają. (ZET)

Koniec roku i zamierzenia

WUBIEGLYM tygodniu odbyło się w Międzyzakładowym Uniwersytecie Robotniczym uroczyste zakończenie roku szkolnego.

74 absolwentów kursów biurowości, maszynopisania oraz kroju i szycia wręczyło świadectwa.

W połowie lipca zakończy się w Ośrodku w Koźłowie kurs ślusarski, na który uczęszcza 35 robotników.

Od października MUR planuje organizowanie szeregów wachlarza kursów różnych specjalności np. radio-telewizyjne, kreślarskie, trzypięciowe kursy kroju i szycia, gotowania i pisania na maszynach.

Myśli się także o kursach języków obcych, w pierwszym rzędzie języka rosyjskiego i niemieckiego. Kursy języków obcych są na pewno bardzo potrzebne, gdyż miasto leży na szlaku turystycznym i należy się spodziewać coraz większego napływu gości zagranicznych.

Szczególnie handel i gastronomia powinny zawrzeć z Międzyzakładowym Uniwersytecie Robotniczym umowy o szkolenie swych pracowników w tym zakresie.

Bo zdaje się, że na razie większość pracowników handlu i gastronomii porozumiewa się z cudzoziemcami na migi. (ZK)

Cenne zobowiązania na cześć Zjazdu PZPR

Spółdzielstwo powiatu złotoryjskiego podejmuje szereg cennych zobowiązań oraz zaciąga warty zjazdowe dla uczczenia IV Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Pracownicy Złotoryjskich Kamieniołomów Drogowych w Pielgrzymce zobowiązali się wyprodukować dodatkowo 16 tys. ton grysów wartości 1.276 tys. zł. oraz wykonać prace społeczne na sumę 50.600 zł. Do dnia 31 maja br. wyprodukowano 7.820 ton grysów wartości 610.400 zł. oraz wykonano prace społeczne na sumę 22.600 zł.

Załoga Chojnowskich Zakładów Wyróbów Papierowych zobowiązała się zwiększyć produkcję dodatkowo o 1.380 tys. zł. zaoszczędzić na materiałach 360 tys. zł. i wykonać prace społeczne na rzecz miasta i zakładu pracy wartości 200 tys. zł. Ponadto w okresie Zjazdu wykonano prace społeczne wartości 30 tys. zł.

W Wojciechowskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego podjęto zobowiązanie dodatkowej produkcji wapna wartości 360 tys. zł. Niezależnie od tego pracownicy zobowiązali się wykonać prace społeczne: wy-

budować szatnię na boisku sportowym, naprawić ogrodzenie, przeprowadzić prace porządkowe na osiedlu robotniczym i naprawić zbiornik wodny. Ogółem wartość tych prac wyniesie 38 tys. zł.

Załoga Krzeniowskich Kamieniołomów Drogowych wykonała dnia 13 bm zobowiązania produkcyjne na sumę 1.427 tys. zł. Ponadto na okres Zjazdu zaciągnięto 9 wart. produkcyjnych, które w sumie dadzą dodatkową produkcję wartości 230 tys. zł. Pracownicy kamieniołomów wyremontują świetlicę w czynię społeczną. Wartość tego zobowiązania wynosi 80 tys. złotych.

Pracownicy Wydziału Eksploatacji i Przeróbki Bazaltu „Kasia” i „Wilcza Góra” w Wilkowie zaciągnęli warty zjazdowe i wyprodukowali 200 ton tłuźnia i 1.100 ton grysów przeznaczonych na remont drogi Sępów-Wilków. Droga będzie naprawiona w ramach prac spo-

łecznych. Wartość zobowiązania — 50.400 zł.

Dołnośląska Fabryka Wyróbów Blaszanych zawiadamia, że załoga podjęła dodatkowe zobowiązanie zaoszczędzenia w czasie Zjazdu 10 ton cynku wartości 200 tys. zł.

W Zakładach Górniczych „Lena” brygada ścianowa III oddziału zobowiązała się wykonać plan wydobycia rudy w miesiącu czerwcu w 135 proc. a brygada chodnikowa wykona swoje zadania produkcyjne w 160 proc. Pracownicy tego oddziału przepracowali w ubiegłą niedzielę 73 dniówki robocze wartości 9.932 zł. przy budowie taśmociągu i remoncie urządzeń transportowych.

Gront

Sylwetki XX-lecia



Wyrostała w Partii

— Najważniejsze to trafić do ludzkich serc, znaleźć z ludźmi wspólny język. — Towarzyszka Danuta Trembulak mówi to z głębokim przekonaniem. Widać, że dla niej i tubelnej działaczki społecznej, są to sprawy bardzo istotne.

Od lat pełni funkcję wiceprzewodniczącej Zarządu Powiatowego LK. Działalność społeczną rozpoczęła od wczesnej młodości. W roku 1948 wstąpiła do partii. Partia powierza jej wówczas trudne zadanie: Organizację kół LK, pełni także szeregu funkcji w organizacjach partyjnych, przez kilka lat jest II sekretarzem w jednej z większych POP. Dużo pracuje w organizacjach kobiecych na wsi, a także w PCK i TPD. Wiele troski okazuje posługiwaniem organizuje dla jej dzieciom zaniechanym. Często z nich pomocą, potrafi godzić obowiązki rodzinne z działalnością społeczną, jest wzorową żoną i matką. I za to też jest ceniona przez aktyw i mieszkańców powiatu złotoryjskiego.

(staw)

Złotoryjskie przycinki Kapitalny remont

Na kogo dziś pioszczą mieszkańcy Złotoryi? Na Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Chodzi o miejski basen kąpielowy, który w ub. roku zamknięto, na cztery spusty w celu wykonania kapitalnego remontu. Do dziś MPKG nie znalazło wykonawcy i basen jest nieczynny. A tu jak: na złość i to wyjątkowo upalne. Zdrowy rozsadek wskazuje na konieczność doko-

nia drobnych napraw i uruchomienia basenu w bieżącym sezonie letnim. Ale i z tym są poważne kłopoty. MPKG w preliminarzu budżetowym nie przewidziało bieżących wydatków takich jak wynagrodzenie obsługi basenu i dlatego jest on nieczynny.

Tęgie głowy śledzą w tym MPKG.

Brak geniuszów

Podobno bez pożywienia można żyć aż 6 tygodni — bez wody tylko 14 dni. Władze handlowe w Złotoryi chcą udowodnić, że to jest prawda, pozabawili zaopatrzenia w żywność i napoje chłodzące mieszkańców naszego grodu, którzy w dniu 14 bm. spędzali wolny czas nad brzegami Kaczawy. Chociaż upał był tropikalny (41 stopni) brać było nawet jednego kiosku z napojami chłodzącymi.

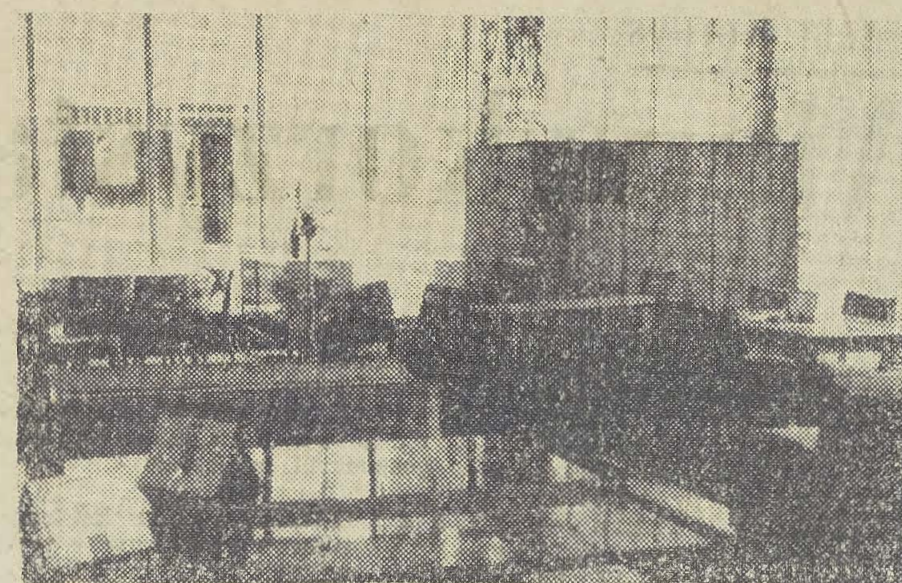
Handel złotoryjski — jak z tego widać — nie cierpi na nadmiar geniuszów.

Gront

Mieszkania dla robotników PGR

Pięć rodzin robotniczych z państwowego gospodarstwa rolnego nr 5 w Złotoryi zamieszka jeszcze w b. roku w nowym budynku mieszkalnym. Ten nowy obiekt buduje Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Chojnowie. Koszt budowy wyniesie około 550 tys. zł.

Ślaw.



Nowy sklep meblowy

W nowo odbudowanym bloku na pl. Wolności ma swoją placówkę handlową WPHM oferując nabywcom nowoczesne, praktyczne i gustowne meble.

Fot. J. Bryś

Wystawa dorobku XX-lecia

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Frontu Jedności Narodu zapadła decyzja urządzenia powiatowej wystawy obrazującej dorobek powiatu złotoryjskiego z okresu ubiegłych 10 lat. Większe zakłady produkcyjne i instytucje przygotowują ciekawe ekspozycje. Wystawa będzie początkowo czynna w PCK w Złotoryi a następnie zawędruje do większych miejscowości na terenie powiatu.

Kierownictwo plastyczne objął mgr inż. Czesław Ferdyn.

gr.

4 i pół tony pieczywa więcej

POWSZECHNA Spółdzielnia Spożywców modernizuje swoją piekarnię, aby dostarczyć tak najwięcej smacznego pieczywa.

Zdolność produkcyjną piekarni podniosą wydatnie dwa piece cyklotermiczne. Są to piece, umożliwiające automatyczną regulację temperatury, co zapewnia, iż pieczywo ani się nie spala, ani też nie dostaje zakaleca.

Jeden z tych pieców może w przeciągu ośmiu godzin wypieć 890 kg pieczywa a drugi 700 kg. Dzięki zainstalowaniu dwóch nowoczesnych pieców zdolność produkcyjna piekarni podniesie się w takim stopniu, że dostarczać ona będzie na dobę cztery i pół tony pieczywa więcej. (Z)

4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 26 (378)



Spojrzenia

Skąd się to bierze?

W Lubinie oddaje się do użytku coraz więcej nowych mieszkań. Wszyscy, którzy je otrzymują, uważają, że trzeba te mieszkania pomalować. I to jak najprędzej, bo wypada pochwalić się przed sąsiadami i znajomymi różnymi kolorami

NOTATNIK REPORTERA

EGZAMINY W OGNISKU MUZYCZNYM

W Lubinie istnieje ognisko muzyczne, do którego uczęszcza ponad 100 chłopców i dziewcząt ucząc się gry na fortepianie, skrzypcach, gitarze, akordeonie. Ogniskiem tym kieruje Ludmila Czuba, a uczą Lidia Ogonowska i Helena Łysak. Do najbardziej utalentowanych uczniów zalicza się Jęzuszek Masur, Teresa Zajackiewicz, Piotr Kania oraz 6-letnia Ola Jwanicka.

Podobne ognisko istnieje w Chocianowie. Obecnie w obu ogniskach trwają egzaminy.

EKSORTUJĄ

Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych wywiozła się już ze swoich tegorocznych zobowiązań eksportowych z Czechosłowacją, wysyłając parę 1300 gitar. Jeszcze w tym roku 12,5 tys. tych modnych obecnie instrumentów powędruje z naszego miasta do Anglii.

CORAZ TANIEJ

Dzięki Lubinickiemu Przedsiębiorstwu Budowlano-Montażowemu coraz taniej kosztuje nas jeden metr kwadratowy powierzchni użytkowej w nowo budowanych domach. W 1962 r. wynosił on średnio 2.500 zł, w ubiegłym 2.300 zł, a w bieżącym wyniesie już tylko 1.800 zł.

KTO BUDUJE?

Lubinickie Zagłębie Miedziowe budują ludzie niemal z całej Polski. Sporo pracowników dojeżdża codziennie do pracy. Na przykład LPBM zatrudnia osiem statych tras autobusowych, dowożąc do pracowników z Lesznej, Chocianowa, Głogowa, Nowego Miasteczka, Prochowa, Rawicza i Ślavy Śląskiej.

POSTĘP

O ile w 1958 r. jeden statystyczny pracownik DFIL wytwarzał rocznie instrumentów za 63 tys. złotych, to w br. wydajność wzrosła prawie dwukrotnie i osiągnie 113 tys. złotych. Ten „skok” jest możliwy przede wszystkim dzięki wszechstronnej mechanizacji, a także wprowadzeniu w życie szeregu cennych wniosków racjonalizatorskich.

BĘDZIE PAWILON

Jak się dowiadujemy 30 września br. mieszkańcy naszego miasta otrzymają pawilon handlowy w Ryńku. Warto zaznaczyć, że przez kilka miesięcy budowa pawilonu tkwiła na martwym punkcie.



Z okazji XX-lecia Polski Ludowej i IV Zjazdu PZPR wiele zakładów, szkół i instytucji wykonuje prace społeczne na rzecz swego miasta.

Pracownicy Narodowego Banku Polskiego wykonali skwerek przed swoim budynkiem.

Młodzież ze szkoły podstawowej nr 3 urządziła plac zabaw przy placu Kilińskiego, a uczniowie liceum ogólnokształcącego — na rogu ulic Bieruta i Staszica.

Spółdzielnia Usług Różnych wykonała krawężniki na skwerze miejskiej i pomalowała most na rzece Nysie Szalonej.

Zakład Młynarski dostarczył ziarkę na ogoście spacerową przy ul. Bystrzyckiej.

Piękny ogródek jordanowski (z huśtawkami, zjeżdżalnią, piaskownicami itp.) na podwórku przedszkola nr 3 jest dziełem pracowników Fabryki Narzędzi Rolniczych.

Cukrownia zainstalowała 4 punkty świetlne w Starym Jaworze, a tamtejszy PGR wykonał ogródek jordanowski przy miejscowej szkole.

(L. M.)

nałożonymi na ściany. Nic w tym nie byłoby dziwnego, gdyby nie jedno małe „ale”. Otóż nowi użytkownicy mieszkań, korzystając z usług malarzy, zatrudnionych w Lubinickim Przedsiębiorstwie Budowlano-Montażowym. Nie trzeba nikogo przekonywać, że dla tych ostatnich, to spora gratka zwana popularnie „fuchą”.

Rzecz jasna, że fachowcy (pracując po godzinach pracy) każą sobie za tego rodzaju czynności solidnie płacić. W myśl zasady: klient żąda, więc musi płacić!

Czy nie jest to przypadkiem wyrzucanie pieniędzy w przysłowiowe błoto? Wszak dla ni-

kogo nie jest tajemnicą, że nowo wybudowane domy potrzebują pewnego okresu „dojrzenia”, a więc z powtórnym malowaniem mieszkań należałoby trochę poczekać. Nie mówiąc już o tym, że do prac tych nie powinno się angażować ludzi, którzy przecież na tego rodzaju usługi nie mają uprawnień.

Nasuwa się tu również pytanie: nieśmiało: a skąd na ten cel farba? Czy przypadkiem nie z magazynów LPBM?

Ale to — wierzcie — już zupełnie inna sprawa i inny temat.

(mar)

Z małą kamerą

Przy Poradni Metodycznej — z inicjatywy sekretarza Prezydium PRN mgr Ferdynanda Blauca — powstała ostatnio sekcja filmowa, do której należą m. in. przewodniczący PRN mgr Zdzisław Kargol, nauczyciel Strętkiewicz, inspektor oświaty Wątrobiński. Członkowie

wie sekcji otrzymali do swego dyspozycji 16 mm kamerę i dotychczas „krecili” przebieg prac społecznych w Parku XX-lecia, oraz uroczystości pożegnania naszych delegatów na IV Zjazd PZPR.

Lubinicy filmowcy zamierzają realizować stałe kroniki — cenny dokument obrazujący przemiany i dynamiczny rozwój naszej miedziowej ziemi.

Filmy te będziemy mogli oglądać w naszych klubach i świetlicach.

(RN)

Wstąpili do PZPR

W dniach IV Zjazdu wstąpiło do partii 21 robotników z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalin Rud Miedzi, 15 maturzystów Liceum Ogólnokształcącego, 11 chłopów i robotników z Polkowic, 6 pracowników fizycznych MHD.

(mar)

Muszą się leczyć

W Powiatowej Radzie Narodowej w Jaworze obradowała komisja do spraw leczenia narkotyków alkoholików. Posiedzeniu przewodniczył aktywny działacz Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, Wiktor Pittner. 14 wezwanych alkoholików stawili się dobrowolnie. Jednego z nich trzeba było doprowadzić przymusowo.

Po przesłuchaniu wszystkich alkoholików członkowie komisji skierowali na przymusowe le-

czenie w poradni przeciwalkoholowej dziewięciu wyznawców czystej monopówoj.

Będą oni systematycznie odwiedzać poradnię przeciwalkoholową i zażywać anticol.

Komisja wystąpiła do sądu z wnioskami o skierowanie na przymusowe leczenie do zakładu zamkniętego w Bolesławcu pięciu alkoholików. Jednego z nich skierowano na 6-miesięczną obserwację do poradni przeciwalkoholowej.

(leni)

Piraci na drogach

W powiecie jaworskim w ubiegłym roku zdarzyło się 59 wypadków drogowych. 9 osób zostało zabitych, 15 ciężko rannych, zniszczono 43 pojazdy. Ujawniono, że 104 osoby prowadzą pojazdy mechaniczne w stanie nietrzeźwym. Tylko w I kwartale br. zatrzymano 14 pijanych motocyklistów.

Niedawno, w ciągu jednego dnia, w godz. 16—24, kilkunastu funkcjonariuszy MO przy pomocy inspektorów społecznych dokonało masowych kontroli dróg w całym powiecie. Ujawniono 56 różnych wykroczeń, za które kierowcy zapłacili mandaty w łącznej wysokości 4.420 zł. Stwierdzono przy tym, że 6 motocyklistów i jeden

kierowca zawodowy byli pijani. Zabrano im prawa jazdy i skierowano sprawy do sądu. Zatrzymano także 7 kierowców dowodzących rejestracyjnie.

Komenda Powiatowa MO w Jaworze podjęła zdecydowaną walkę z pijaństwem wśród kierowców. Przewidziane są kontrole szczególnie w dni wypłat, soboty, niedziele i dni świąteczne. Do pomocy MO włączyli się również inspektorzy społeczni oraz przedstawiciele organizacji. ZMS, ZMW i harcerze.

Nie warto pić alkoholu i siedzieć za kierownicą. Najwyższy czas, aby zrozumieli to zarówno kierowcy zawodowi jak i amatorzy.

(L. M.)

Z notesu redaktora

SPRAWA CENNEJ WODY

W związku z naszą notatką pn. „Cenna woda”, w której pisaliśmy o niewykorzystanych źródłach wody leczniczej w Starym Jaworze koło Bolesławca, otrzymaliśmy odpowiedź z Centralnego Zarządu Uzdrożisk w Warszawie. Oto jej treść: „Wspomniane przez was wody są wartościowe w lecznic-

twie. Eksploatacja źródeł jest na razie niemożliwa ze względu na brak funduszy inwestycyjnych”.

REALIZUJĄ ZOBOWIĄZANIA

Nasz czytelnik z Fabryki Narzędzi w Jaworze donosi: „Dla uczczenia IV Zjazdu Partii robotnicy pomalowali na jeden kolor wszystkie maszyny. Po-

nadto ustawiono w halach fabrycznych doniczki z kwiatami”.

MANEWRY STRAŻY POŻARNEJ

28 czerwca o godz. 11 w Powiatowym Domu Kultury odbyło się wojewódzkie naradzie Strazy Pożarnej. Po naradzie przewidziane są ciekawe manewry strażaków w Jaworze.

(L. M.)

Cień nad miastem

(Dokończenie ze str. 1)

W TYM czasie szedł ulicą w kierunku przedmieścia Bolesławca młody człowiek. Pod pachą niósł zawiniętą w starą gazetę buty. Skręcił w boczną uliczkę, zatrzymał się przed domem, gdzie obok bramy umieszczony był sztyd warsztatu szewskiego. W warsztacie zastał młody człowiek oprócz szweca i jego pomocnika także innych mężczyzn. Niektórych z nich znał. Byli jego szkolnymi kolegami, lub po prostu znajomymi z miasta.

Szwec kiwnął na niego niecierpliwie ręką i zaczął mu siedzieć. Podem podjął swój przewidywany wywód.

— Więc powtarzam wam jeszcze raz: nie możemy dopuścić do tego, żeby Polacy czuli się u nas zbyt pewnie. Muszą odczuwać, że są tutaj intruzami na niemieckiej ziemi. Dolny Śląsk nie będzie należał do Polski, jeśli my do tego nie dopuścimy...

Przybysz siedział bez ruchu i wsłuchiwał się w to, co mówił szwec. Podobało mu się to. Nie zdążył wziąć udziału w wojnie, jak jego rówieśnicy; teraz nadarzała się okazja. Przypominał sobie zalecenia i ukrywy w czasie zamętu wojennego pisk: mógł się przydać.

— „Musimy gromadzić broń i amunicję, żeby być gotowym. Kiedy przyjdzie rozkaz — mówić dalej szwec.

— Ja wiem, gdzie są skrzynki z materiałami wybuchowym — wtrącił jeden z obecnych.

Szwec uśmiechnął się, a głos zabrali młodego mężczyznę, który każdego po kolei zapytywał, czy chce należeć do organizacji, która „ma na celu walkę z wrogiem... mamy zniszczyć to, co im się uda wyzyszczać”. Potem wyciągnął ze skrzynki z odpadkami skóry jakełtne, kolorowe rakiety, lont i detonatory. Tłumaczył, że sygnał z rakiety oznaczać będzie rozpoczęcie walki z Polakami i Rosjanami. Zapowiedział szkolenie, które miało się rozpocząć za kilka dni i zaczął rozjaśniać wszystkim do domu.

Z A kilka dni wszyscy zabrali się znowu u szweca. Wówczas młody mężczyzna imieniem Ernst wezwał ich do złożenia przysięgi.

Przysięga brzmiała:

„My, młodzież nowych Niemiec, musimy uczyć się strzelać, walczyć i niszczyć wszystko, co może być przydatne wrogowi. Jeśli doszłoby do nowej wojny, musimy walczyć przeciwko wrogowi i niszczyć wszystko, co stanowi dla niego jakąś korzyść”.

— Teraz jesteście świadkami: walczyć do ostatniego — powiedział na zakończenie Ernst.

Wszyscy odpowiedzieli: tak jest.

— Jesteście więc członkami organizacji „Freies Deutschland”, musicie przestrzegać tajemnicy, wyszukiwać broń i amunicję, a wszystko oddawać mnie.

Na następnej zbiórce utworzono pięć oddziałów: dywersyjny, wywiadowczy, sanitarny, poszukiwawczy, magazynierski.

FACHOWCY

JEDEN z mężczyzn ubrany był w usmolony, roboczy kombinizon. Drugi w nieco wytarty, lecz jeszcze elegancki garni ur. Spotkali się o zmroku na pustym placu.

— Sprawdziłście wszystko? — zapytał ten w garniturze.

— Tak jest. Całą instalację znam dokładnie — brzmiała odpowiedź mężczyzny w kombinizonie.

— Więc czekajcie na rozkaz. Rozeszli się. Mężczyzna w garniturze wrócił do miasta.

Na jednej z ciemnych ulic zatrzymał go patrol.

Mężczyzna sięgnął do kieszeni, ale jeden z członków patrolu machnął ręką.

— Dajmy mu spokój, to przecież ten inżynier.

Patrol i mężczyzna w garniturze rozeszli się w przeciwne strony.

Nazajutrz rano przybiegła do inżyniera zadyszana kobieta.

— Mein Gott, Herr Ingenieur — powiedziała. — Musi mi pan pomóc.

— W czym?

— Poznałam jeszcze przed frontem pąwnego żołnierza, a teraz uciekł z niewoli i ukrywa się u mnie. On chciałby dostać się do Berlina...

Inżynier odwrócił się do dziewczyny, siedzącej przy maszynie.

— Niech pani sięgnie na szafę. Może tam jeszcze coś jest. Dziewczyna podała mu jakieś papiery. Inżynier obejrzał je i wręczył kobiecie.

— Ledwo kobieta wyszła, zjawił się jakiś mężczyzna.

— Chciałbym dostać pracę — powiedział. — Jestem ślusarzem.

— Ślusarzem? A więc fachowcem. Dobrze, zgłoście się u mnie jutro, na placu...

— Byliście w Wehrmachcie? — zapytał inżynier następnego dnia.

— Tak jest. Obergefreiter.

— Dobrze. Dam wam pracę w elekrowni, ale musicie wykonać ścisłe wszystkie moje polecenia. Właśnie jako fachowiec: ślusarz i żołnierz.

— Oczywiście, panie inżynierze.

— Musicie zdawać sobie sprawę z tego, że nasza ziemia była i pozostanie niemiecką...

— Ale przegraliśmy przecież wojnę!

— Na razie. Kiedy przyjdzie odpowiednia chwila, wszystko się zmieni. Teraz musimy pracować tak, jakby to było dla nas. Aż przyjdzie rozkaz...

W BOLESŁAWCU rozpoczęto już odbudowę zniszczonych wojennych. Przyjeżdżali osadnicy, chcący tutaj pracować i żyć. Lecz nad miastem wisiał jeszcze cień. W niektórych mieszkaniach zbierali się potajemnie ludzie. Uczyli się obchodzić z bronią, z materiałami wybuchowymi. Składali przysięgę i podporządkowywali się rozkazom dowódców.

(CDN)

Militaria

XI Muza w służbie czynnej

NA DNIĘ MÓRZ I OCEANÓW

TELEWIZYJNE kamery wędrują coraz częściej również na dno mórz i oceanów. Tutaj telewizja znalazła wszechstronne zastosowanie do badań dna morskiego, przy budowie umocnień podwodnych itp. Podwodne kamery telewizyjne mogą także wykrywać okręty podwodne, odszukiwać zatopione samoloty i okręty oraz wykrywać miny głębinowe.

Obecnie istnieje już wiele wyspecjalizowanych typów kamer podwodnych. Wyróżnić wśród nich można kamery opuszczane z pokładu statków i kierowane zdalnie, kamery umieszczone nieruchomo na dnie, kamery przenośne obsługiwane przez nurków, jak też kamery samoporuszające się. Szczególnie te ostatnie — jak podkreśla fachowa literatura zagraniczna — mają wielkie perspektywy w technice wojennej. Dzięki ich zastosowaniu można by badać up. podwodne budowle obronne nieprzyjaciela.

★

Omówione wyżej możliwości zastosowań telewizji w technice wojennej nie wyczerpują, rzecz jasna, całej zagadnienia. Dają chyba jednak obraz roli, jaką mogły odegrać na współczesnym polu walki.

Warto na zakończenie dodać, że wśród wielu innych nowoczesnych zdobyczy techniki wojennej, jakimi dysponuje nasza armia, nie brak również urządzeń spod znaku XI muzy.

TEODOR ZUBOWICZ
(Wit-AR)

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE
Nr 26 (378)



W kinach

LEGNICA

OGNIŚKO — do 28.VI. — „Cartouche zbójca” — prod. franc.-włosk. — od 14 lat; 29.VI.—3.VII. — „General Della Rovere” — prod. włoskiej — od 16 lat.

BAŁTYK — 25-28.VI. — „Skazani na mecz” — prod. radz. — od 12 lat; 29.VI.—1.VII. — „Opowieści z podziemia” — prod. węg. — od 16 lat; 2-5.VII. — „Samotność długodystansowca” — prod. ang.

KOLEJARZ — do 28.VI. — „Atak we mgle” — prod. NRD — od 14 lat; do 28.VI. — „Słońce w sieci” — prod. bulg. — od 12 lat (godz. 15.45); 29.VI.—1.VII. — „Grzeszny anioł” — prod. radz. — od 14 lat; 2-5.VII. — „Wojna trojańska” — prod. włosk. — od 12 lat.

PIAST — 26-28.VI. — „Dziki pies Dingo” — prod. radz. — od 14 lat; 29.VI.—3.VII. — „Czego pragnie Lola” — prod. USA — od 16 lat (godz. 18 i 20); do 30.VI. — „Daleka jest droga” — prod. pol. — od 16 lat (godz. 16).

ZŁOTORYJA

PODK — 26-30.VI. — „Rozwód nie będzie” — prod. pol. — od 16 lat; 29.VI.—1.VII. — „Dzwony na pasterkę” — prod. czeskiej — od 16 lat; 3-5.VII. — „Grzeszny anioł” — prod. radz. — od 16 lat.

MILKOWICE

POKOJ — 26-28.VI. — „Przygoda noworoczna” — prod. pol. — od 16 lat; 30.VI.—2.VII. — „Bariera ognia” — prod. radz. — od 12 lat; 3-5.VII. — „Strachy zamku Spalsal” — prod. NRD — od 16 lat.

PIATEK 26.VI. — godz. 20 — spotkanie z autorem (szczegóły w almanachu).
SOBOTA 27.VI. — godz. 20 — wieczorek taneczny.
NIEDZIELA 28.VI. — godz. 17 TV.
PONIEDZIAŁEK 29.VI. — TV.

W Domach Kultury...

LEGNICKI DOM KULTURY

ul. Mickiewicza 3

PIATEK 26.VI. — godz. 20 — spotkanie z autorem (szczegóły w almanachu).
SOBOTA 27.VI. — godz. 20 — wieczorek taneczny.
NIEDZIELA 28.VI. — godz. 17 TV.
PONIEDZIAŁEK 29.VI. — TV.

DOM KULTURY KOLEJARZ

Legnica, ul. Łąkowa 2

PIATEK 26.VI. — godz. 19 — zaległa Dyskusyjnego Klubu Filmowego — dyskusja i prelekcja prowadząca mgr M. Gumola; 20.15 — projekcja filmowa.
SOBOTA 27.VI. — godz. 16 — program TV dla dzieci.
PONIEDZIAŁEK 29.VI. — godz. 16 — program TV dla dzieci.

W mediach typu Dom Kultury

Kolejarz będzie nieczynny.

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY

Legnica, ul. II. Sawickiego 25

PIATEK 26.VI. — godz. 16 — pierwszy dzień wakacji w rytmie twista — zabawa przy adapterze.
SOBOTA 27.VI. — godz. 16 — zabawa taneczna.
PONIEDZIAŁEK 29.VI. — godz. 16 — z okazji Dnia Stoczniowca i Marynarki Wojennej — pogadanka; Wtorek 30.VI. — godz. 17 — zabawa przy adapterze.

w Klubach

KLUB HUTNIKA W LEGNICY

ul. Złotoryjska 84

PIATEK 26.VI. — godz. 20 — na klubowym ekranie: „Łódzkie niedziele”, „Zielony balonik”, „Trzy razy Ewa”, „Nad Sanem”.
SOBOTA 27.VI. — godz. 20 — wieczorek taneczny.
NIEDZIELA 28.VI. — godz. 19 — „Wszystko o X Muzie” — zagadkę zgadła — prowadzi mgr M. Marzec.
PONIEDZIAŁEK 29.VI. — godz. 17 — spotkanie filatelistów.

WTOREK 30.VI. — godz. 20 — „Zwycięstwo nad Wolgą” — film

Dyżury aptek

26.VI. — ul. Galińskiego — tel. 46-16

27.VI. — ul. Powstańców — tel. 35-47

28.VI. — ul. Nowotki — tel. 33-54

29.VI. — ul. Matejki — tel. 39-71

30.VI. — ul. Powstańców — tel. 35-47

1.VII. — ul. Nowotki — tel. 38-54

2.VII. — ul. Matejki — tel. 39-71

3.VII. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56

Apteka przy ul. Galińskiego w m-cu lipcu nieczynna.

6 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 26 (378)

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice

NIM urzędnicy pocztowi w pozostawionej części pociągu zorientowali się w sytuacji, bandyci zbiegli. Ich łupem padło blisko 3 miliony funtów szterlingów.

Napad miał miejsce o godzinie 3. Po godzinie wszczęto alarm. Już w porannych wydaniach gazet poszkodowane towarzystwa ubezpieczeniowe wyznaczyły wysokie sumy za ujęcie sprawców. Prawdziwy majątek mógł zdobyć ten, kto by wskazał miejsce ich pobytu, lub dopomógł w odzyskaniu łupu. Napad był największą sensacją dnia. Zresztą do dziś — 9 sierpień 1963 — jest czarną datą w kronikach kryminalnych Anglii. Zrabowanie tak wysokiej sumy zdarzyło się dotąd tylko raz. Było to w roku 1878 podczas napadu na bank Manhattan w Nowym Jorku. Zrabowano wówczas 3 miliony dolarów. Lecz to, co zdarzyło się pod Cheddington pozostawiło tamten wyczyn daleko w cieniu.

Jeszcze tego samego ranka rozpoczyna się wielka akcja poszukiwawcza, w której udział bierze cała ludność. Skrupulatnie, przeszukuje się parki, nasypy kolejowe, lasy. Masowo odstawia się podejrzanych na posterunki policji. W Scotland Yard piętrzą się wskazówki dostarczone przez gorliwych prywatnych detektywów. Rzecz jasna większość alarmów okazuje się fałszywa. Pletwonurkowie daremnie przeszukują dno Tamizy, ponieważ widziano jak mleczarz wrzucił coś z mostu do rzeki. Nie jedna para zakochanych przytuliła pana w zaroślach podkłać się mu-

ci kłopotliwym przesłuchaniem. Policja nie pomija jednak żadnej wskazówki. Wszak pod blachą pozorów kryć się może fakt pozwalający wejść na trop.

Kto wie, gdyby nie ciekawość pasterza Johna Marisa policja niewątpliwie znacznie dłużej działałaby po omacku. Zainteresowała go szopa opuszczonej farmy w Leatherdale. Odkrył tam kilka samo-

palców osobników notowanych już w karotekach Yardu. W ten sposób na przykład zidentyfikowano pana Wisbey, z zawodu introligatora. To niechlujstwo przyniosło mu kilka miesięcy później wyrok — 30 lat więzienia.

Nie jest to jedyne ogniwo. Na olbrzymiej szachownicy wypełnionej znakami zapytania pojawiają się pierwsze konkretne fragmenty sytuacji. Zgubna była również ujęcie jednego z bandytów. Nim

DAMY DO TOWARZYSTWA NA ETACIE POLICJI

MOWI się o baronie X, członku wyższej arystokracji, który w ekskluzywny dzielnicy Londynu Mayfair, urządzał cięszące się wielkim powodzeniem przyjęcia. Do kręgu jego znajomych należało kilku członków bandy, którzy zostali już zidentyfikowani. Policja oddalała, szczególnie pod względem atrakcyjności dobrane agentki, które uczestniczyły w kolejnych przyjęciach ba-

Dokładny plan, według którego w sierpniową noc obrabowano pod Cheddington noc pocztowy wskazuje na człowieka pracującego metodami stosowanymi w sztabach generalnych. Każdy detal pracy poczy i kolei musiał być od miesięcy obserwowany. Przebieg pociągu został niewątpliwie filmowany a jego szybkość na każdym odcinku i zakręcie dokładnie obliczona, nim gang przystąpił do akcji. Zdaniem Scotland Yardu, za taką przecznością kryła się tylko jedna osoba: Mastermind, były oficer, który zdobył tego rodzaju kwalifikacje w armii. Policja postanowiła czujnie obserwować jego mieszkanie, położone na południowych przedmieściach Londynu.

Kiedy zdecydowano się wreszcie aresztować Thomasa Daly, w rełach policji znajdowały się jedynie drobne plotki bandy: Artur Field, urzędnik biura adwokackiego, wspomniany William Wisbey, introligator i Dennis Field, kilkakrotnie już karany marynarz. Kilku innych puszczono wolno, gdyż okazało się, że usiłowali oni jedynie rozprowadzić pieniądze znalezione podczas masowej akcji poszukiwawczej. Większa część milionowego łupu zniknęła jednak z powierzchni ziemi. Niewiele zmian zaszło w tej sytuacji, kiedy w kwietniu tego roku rozpoczął się w malej angielskiej miejscowości Aylesbury, proces przeciwko sprawcom napadu na pociąg pocztowy. Proces ten postawił całą szereg nowych intrygujących znaków.

edn.

NAJWIĘKSZY (2) „SKOK” STULECIA

chodów ciężarowych. W chwili kiedy policja przybyła na miejsce, ptaszki opuściły już swoje gniazdo. Pierwsze ogniwo zostało jednak uchwycone. Okazało się, że w tej właśnie farmie, nabytej przez nieznaną osobników, gang złożył doskonałe zakonspirowaną melinę. Tuż sprawcy ukrywali się przez pierwsze trzy dni, sortując łup, dzieląc go by potem najsposobniej rozjechać się w cztery strony świata. W tym ostatnim przeszkodziła im jednak policja. Melinę opuszczono w popłochu. Możliwe śledztwo daje pierwsze wyniki. W skrupulatnie przeszukanych pomieszczeniach policja znajduje odciski

złotych kasetem kierownika pociągu Jacka Millsa powiedział, prawdziwą galanterią, w najlepszym okfordkim akcencie: „Sorry, nie chcieliśmy pana skrzywdzić”. Mills przysięgał, że bandyta zachował się jak gentleman. Okazało się, że była to bardzo cenna wskazówka. Dotąd Scotland Yard szukał podejrzanych wyłącznie w świecie przestępczym. Te nienaganne manieri jednego z bandytów skierowały jednak uwagę policji na pewne osoby należące do socjety. Domyślano się więc, iż przywódcy napadu rekrutowali się muszą właśnie z kręgów towarzyskich.

rona. W stosunku do niego nie podjęto żadnych kroków.

Pojawiają się nowe ślady. Do kręgu podejrzanych wciągnięto również niejakiego Bruce R. Reynolds oraz handlarza dziełami sztuki Thomasa Daly. Trudno było zidentyfikować ich źródła dochodu, natomiast znacznie łatwiej drogie samochody i fakt, że hojna ręka obdarowywali oni swe przyjaciółki. Należeli do towarzystwa tak samo jak James Wight, właściciel baru i jego żona Cherrie, oraz Roy John James, znany angielski automobilista. Ten ostatni znany był w tych kręgach pod przezwiskiem „Zaszciska”.

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice

Przyjaciele

Było ich czterech — Huck, Gładkowski, Słeczka i Rocięk. Zaden z nich nie pracował. Łączyło ich wspólne zamilowanie do wypić. Pili spirytus skażony z nalepką zaopatrzoną w trupią główkę. Pili „naukowo” — rzuciliżali denaturat wodą, dolewali trochę soku owocowego i raczyli się codziennie tym „boskim” trunkiem. Zygmunta Hucka zeznał w śledztwie: „denaturat piję już od 30 lat. To bzdura, że jest trujący. Może dla innych — mnie nie szkodzi”.

Rocięk pił, ale myślał wciąż o kuracji odwykowej. Ta ciągnęła troška gryzła go jak robak, którego... ustawicznie zalewał denaturatem.

Mieczysław Słeczka miał kłopoty. Zona Genowefa wciąż się piekliła: że nigdzie nie pracuje, że jest darmozjadem i pijaczyną. Wyrzuciła go z mieszkania do małego nieopalanego pokoiku na poddaszu. Spał na jednym łóżku z Rociękiem. Żeby było cieplej.

Franciszek Gładkowski miał na oku Słęczkę. Przypadła mu do serca. Namawiał ją na zerwanie z mężem, chciał zająć miejsce w jej sercu i mieszkaniu.

Ta dobrana paczka znana była okolicznym mieszkańcom i funkcjonariuszom MO z burd i pijackich awantur, które zdarzały się coraz częściej.

Dnia 20 grudnia ub. roku „przyjaciele” spokali się w mieszkaniu Hucka. Na stole zjawiły się dwie butelki denaturatu i rozpoczęła się pijacka libacja. Około godziny 14 Rocięk miał już dość. Wypil ostatni kieliszek „Jasniogłowi”, opuścił przyjaciół i dowlókł się do domu Słęczki, do pokoiku na poddaszu.

Pozostała trójka opróżniła butelki. Słeczka miał swój słaby dzień. Pił mało. Po kilku kieliszkach powalił się na podłogę i zasnął. Huckowa wsiadła na męża i Gładkowskiego „zabierając stąd tego pijaka! Co mi tu będzie śmierdział. Zaprowadźcie go do domu”.

Około godziny 17 Huck i Gładkowski ujęli Słęczkę pod ramiona i wyprowadzili z mieszkania. Słaniał się na nogach, był pijany do nieprzytomności.

„Usłyszałam na korytarzu jakąś awanturę — zeznała w śledztwie sąsiadka — wyjrzałam przez uchylone drzwi. Na podłodze w korytarzu zobaczyłam leżącego człowieka, którego Huck i ten drugi bili i kopali butami. Trwa-

ło to około 15 minut. Później wyprowadzili go na ulicę”.

Słeczka „leciał z nóg”. W pobliżu domu na ulicy Konopnickiej powalił się na śnieg. Przyjaciele Huck i Gładkowski w dalszym ciągu „opiekowali się” nim serdecznie.

„Na jezdni pokrytej śniegiem leżał Słeczka — zeznała świadk T. Skotniczna. — Był pijany. Huck i jakiś osobnik kopali go nogami”.

„Widziałam jak Gładkowski kopał Słęczkę butami — zeznał następny świadek H. Mrowińska. Kiedy ujęłam się za nieprzytomnym usłyszałam: „odczep się, nie wtrącaj się w nie swoje sprawy”. Wreszcie „opiekunowie” rozebrali nieprzytomnego do bielizny, pozostawili go na śniegu i udeili go do żony Genowefy Słęczki. Ta już wiedziała o wszystkim. Zapytała Hucka:

— Czy to prawda Zygmunta żeście go bili?

— Wcale go nie biliśmy — odpowiedział Huck — ja go tylko dwa razy kopnąłem.

Przechodzący ulicą Teofil Skotniczny ulitował się nad leżącym na jezdni Słęczką, wziął go za pięcy i zaniósł do domu. Zona nie otworzyła nawet drzwi. Poeciła przyjaciółm zanieść nieprzytomnego do pokoiku na poddaszu. Tam rzucono go na podłogę. Nikt się już nim nie interesował. Wytrzeźwieje, to wstanie — zdecydowali.

Słeczka nie odzyskał przytomności przez następne dwa dni. Dopiero energiczna interwencja sąsiadów zmusiła Słęczkę do wezwania karetki pogotowia ratunkowego.

Nieprzytomnego 37-letniego Mieczysława Słęczkę w stanie cięż-

kim przewieziono do szpitala. Następnego dnia chory zmarł nie odzyskując przytomności.

Początkowo sądzono że śmierć nastąpiła na skutek nadużycia skażonego spirytusu. Dopiero sekcja zwłok przeprowadzona przez Zakład Medycyny Sądowej we Wrocławiu ujawniła całą prawdę: „pryczyną śmierci był wewnętrzczaskowy krwiak pochodzenia urazowego, na co wskazuje podbiegnięcie krwawe w powłokach czaszki na szczycie głowy i w okolicach lewej ciemieniowej. Wywle krwi mózgu powstał od jawnorazowego kopnięcia butem gumowym lub narzędziem tępym o dużej powierzchni”.

Stwierdzono również szereg obrażeń ciała od uderzeń tępych przedmiotem.

Huck miał na nogach gumowe buty a Gładkowski obuwy skórzane o tępych zaokrąglonych noskach.

Genowefa Słeczka otrzymała z samego rana wiadomość o śmierci męża. W tym samym dniu w towarzystwie Hucka i Gładkowskiego urządziła pijacką libację.

Następnego dnia Gładkowski sprowadził się do domu Słęczków.

Zygmunta Huck i Franciszek Gładkowski przebywają w więzieniu. Żadna to dla nich nowość. Pierwszy był już dwukrotnie karany, a drugi — 8-krotnie. Tym razem są oskarżeni z artykułu 240 K.K., który głosi: „kto bierze udział w bójce lub pobiciu człowieka, jeśli stąd wynika śmierć lub uszkodzenie określone w artykule 235 lub 236 — podlega karze więzienia do lat 5”.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

PIATEK — 26.VI.

17.00 Program dnia. 17.35 Miasto i jego problemy. 17.55 Wielokropek. 18.15 TV mag. medyczny. 18.45 „Gwaźdy filmu niemiego”. 19.10 Prezentujemy młodych. 19.30 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.30 Demokracja socjalistyczna — progr. public. 21.00 „Grzesznicy bez winy” — film fab. prod. radz. 22.35 Wiad. TV. Mel. na dobranoc.

SOBOTA — 27.VI.

10.00 Z serii „Dyktando” przez prerie”. 17.25 Progr. dnia. 17.30 Program Tyg. 17.45 Progr. z kijem. 18.05 Zrobimy to sami. 18.20 Artysty w szkolnych mundurkach. 18.50 Z serii „Dyktando” przez prerie”. 19.35 Wieczorne rozmowy. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.30 „Pokaz w Jugosławii”. 21.30 II Festiwal Opolski piosenki polskiej — w przerwie: wiadomości TV.

NIEDZIELA — 28.VI.

10.00 TV Kurs Releńczy. 13.40 Reportaż sportowy z Wrocławia. 14.00 „Z Filmoteki XX-lecia”. 15.00 „Niedzielną biesiadą”. 15.40 „Teatrzyk dla przedszkolaków”. 16.10 „Dziwy morza”. 16.35 „Tele-Echo”. 17.10 „II Festiwal Opolski piosenki polskiej”.



WTOREK — 30.VI.

16.55 TV Kurier Warszawski. 17.10 X miejsce na świecie — rep. 17.40 Teletur. 18.10 Sprawozdanie sportowe. 18.55 Glob. 19.10 Proton — mag. młodzież. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 W cieniu zamczyska — rep. 21.00 Kozara — film fab. prod. jug., od 16 lat.

ŚRODA — 1.VII

10.00 Pożegnanie — film z serii dr Kildare. 18.00 Widowisko dla młodzieży. 18.30 Informacje o Złocie Młodzieży Polskiej. 18.40 Co zobaczymy? 18.55 Zespół Guy Lombardo. 19.20 Zagadki historyczne. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Pożegnanie — film z serii dr Kildare. 21.20 Światowid — publ. międzynarod. 21.50 Wiadomości.

CZWARTEK 2.VII.

17.30 Mińsk — reportaż. 18.00 Przygody dziwnego psa Huckieberry. 18.25 Kilka słów o programie TV. 18.40 PKF. 18.50 Spotkanie z przyrodą. 19.20 Tkacz — progr. public. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.35 Zabłitem hrabiego — film z serii Alfred Hitchcock przedstawia. 21.35 Proponujemy. 21.55 Wiadomości.

zacji, 23 — herbatą paragwajską, 26 — głos wydawany przez niektóre zwierzęta.

PRAWOSKOŚNIE:

1 — roślinna o pięknych kwiatach, 2 — spadek kursu papierów wart. lub cen towarów na giełdzie, 3 — kraj w pd. wsch. Azji, 4 — człowiek szkodliwy i przebiegły, 5 — narzędzie do zęcia, obecnie mało używane, 6 — postrach malwersantów, 8 — gwóźdź, otok, 10 — miecz, szabla, 13 — łączy kół z plecakami, 14 — przykrycie na otomane, łóżko, 16 — do zdjęć, znaczków, 18 — centralny narząd układu krążenia, 19 — znak używany we wczesnym śred. przez rzemieślników dla oznaczania własnego dzieła, 22 — wiek człowieka — inaczej, 24 — nysł przewodnia, 25 — sieć na piaski, ryby.

„EM-ZIT”

ROZWIĄZANIE QUIZU PRZYRODNICZEGO z Nr 23

1a) plawikonik, 2c) flustosz, 4d) koliber, 5b) piranie, 6a) pluszcz, 7a) mimosa, 8a) bambus, 9c) lrugon, 10b) jerzyk.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za trafne rozwiązanie Quizu Przyrodniczego z Nr 23, 375 „Wiadomości Legnickich” nagrody książkowe otrzymali:

Zdzisław Nowocień, Jawor ul. Osiedle Dziecięce nr 44, Jadwiga Majchrowska, Złotoryja ul. Solna 14/5, Maria Wielecka, Legnica RSO ul. W. Polskiego 5. Nagrody wsiemy pocztą. Prosimy o potwierdzenie odbioru i przesłanie potwierdzenia na adres redakcji. Przypominamy, że rozwiązania zadań nadsyłać należy w terminie 9 dni na adres naszej redakcji „Wiadomości Legnickie”. Rynek 52 z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”.

18 tysięcy młodzieży na starcie

24 szkoły zorganizowały święto sportowe

Dni Legnicy były okazją do podsumowania dorobku kultury fizycznej. W okresie od 8 do 21 czerwca codziennie odbywały się zawody sportowe szkół podstawowych i średnich. Zawody miały charakter uroczystości ogólnoszkolnych, w których uczestniczyła młodzież całej szkoły. Imprezom patronował KKKF i Wydział Oświaty.

Ogółem w okresie Dni Legnicy startowało ponad 18 tysięcy młodzieży z 24 szkół podstawowych i średnich. Udział takiej ilości młodzieży w imprezach sportowych przeprowadzonych w ciągu tak krótkiego czasu jest faktem bez precedensu na Dolnym Śląsku.

O wysokim poziomie imprez świadczy fakt, że komisja konkursowa nie była w stanie rozstrzygnąć jakiej szkoły przyznać pierwsze miejsca. Przypadało wyróżnienie kilku szkołom za doskonałą organizację i wyeksponowanie elementów widowiskowych. Trzeba w tym miejscu przyznać ciekawą inicjatywę działaczy sportowych, oraz podziękować szkołom za piękne widowiska. A oto w telegraficznym skrócie migawki z imprez wyróżnionych szkół.

LICEUM PEDAGOGICZNE

Pięknie udekorowany i oświetlony stadion. Radiofonia, zaproszeni goście. Po wejściu młodzieży na stadion, część oficjalna i ciekawy pokaz gimnastyczny w wykonaniu uczennic Liceum Pedagogicznego. Pokaz, który wiąże piękno ruchu i kompozycji ze współczesnością wyrażoną w haśle

utworzonym z ćwiczących dziewcząt. Pokaz taneczny, konkurencje lekkoatletyczne i piłka ręczna to następne części składowe imprezy. Całość doskonale przygotowana przez nauczycieli tej szkoły Olę i Józefa Storożewskich.

TECHNIKUM SAMOCHODOWE

Tradycyjnie uroczystość odbyła się na stadionie „Dziwiarza”. Impreza była doskonale zorganizowana. Po defiladzie i części oficjalnej wysiłek australijski na rowerach, następnie zgadywanka terenowa, konkurencje lekkoatletyczne, piłka ręczna i najważniejszy punkt programu — wysiłek kajakowy w Jezioranach, w którym startowali wszyscy uczniowie szkoły. Oczywiście duszą imprezy był mgr Eugeniusz Drozd.

II LICEUM OGÓLNOSZKOLNE

Przyjemna niespodzianka — na starcie biegów sprinterskich startują wszyscy uczniowie szkoły. Sztafety, skoki a na zakończenie turniej piłki ręcznej. Padło wiele rekordów szkoły, ku zadowoleniu

mgr Jana Kasiaka, mgr Barbary Chojekiej i mgr Bronisławy Różewskiej.

TECHNIKUM PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO

Na skromnym boisku przyszłolnym można było spotkać wszystkich uczniów. Pingpongiści i szachiści, kulomiości i sprinterzy, siatkarze i koszykarze, uczestnicy zgadywanki terenowej i sędziowie poszczególnych konkurencji. Na korytarzach szkoły umieszczono wyniki współzawodnictwa sportowego i bieżąco zawiadane ze świeżymi. Wśród rozbawionej młodzieży można było dostrzec nauczycieli WF mgr Irenej Słonkę i mgr Franciszka Semczuka.

TECHNIKUM EKONOMICZNE CRS

Stadion „Dziwiarza” był świadkiem kolejnej uroczystości. Mr Leckadja Michalska kierowała pięknym pokazem gimnastycznym, a grono pedagogiczne dzielnie spełniało funkcje pomocnicze. Zawody lekkoatletyczne były sprawdzianem fizycznej dzielności.

a doskonała informacja dopingowała co słabsze zawodniczki do większego wysiłku.

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 18

Od wczesnych godzin rannych zbierały się maluchy na pięknym stadionie szkolnym. U wszystkich wyprane i wyprasowane stroje i zaalutowane buty. Wszystkie funkcje organizatorskie na 20 punktach sprawowali uczniowie klas siódmych. Na trzech boiskach piłkarze ręczni, a uczniowie klas od pierwszej do trzeciej stawali ciężkie boje o pierwszeństwo w wyścigach z przeszkodami. Najlepsi sportowcy otrzymali wartościowe nagrody z rąk kierownika szkoły Wincentego Krzysztolika.

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1

Na kilka minut olbrzymia płyta stadionu RKS „Dziwiarza” zamieniła się w ruchomy dywan. Uczniowie 30 klas demonstrowali bogaty program gimnastyczny przygotowany na otwarcie święta sportowego. Skomplikowane piramidy, ćwiczenia z piłkami, elementy ćwiczeń lekkoatletycznych. Podobno klasy ćwiczyły długie tygodnie przed tym pokazem, aby zasłużyć na wyróżnienie. Za piękny pro-

gram i za zwycięstwo w poszczególnych konkurencjach, Komitet Rodzicielski przygotował dużo słodyczy. W tym dniu najbardziej zapracowani byli Elżbieta Piekut i Janusz Dulkiewicz nauczyciele WF w szkole nr 1.

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 17

Wypada zacząć od końca. Na podium zwyciężyły z klas od pierwszej do siódmej. Padają nazwiska najlepszych sportowców. Kierownik szkoły wręcza zwycięzcom paczki cukierków. Orkiestra, piękna dekoracja i emocjonujące walki sportowe. Oczywiście wszystko przygotował Jerzy Pocięjka.

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 5

Podobno, gdy pierwszy doszli do stadionu „Hućka” przy ul. Jagiellońskiej, koniec pochodu sportowców był jeszcze na dziedzińcu szkolnym. Przy ul. Batorego, Kółka olimpijskie, gołębki, chusteczki i emblematy zdobyły pochód. Potem wszyscy młodzi sportowcy startowali w sztafetach, a starsi grali w piłkę ręczną i nożną. Święto w szkole nr 5 przygotowali: Tadeusz Staniów i Michalina Kania.

Brak miejsca nie pozwala opisać podobnych uroczystości w szkołach: I Liceum Ogólnoszkolnym, Technikum Ekonomicznym, Zasadniczej Szkole Zawodowej, Technikum Elektro-Energetycznym oraz szkołach podstawowych nr 2, 3, 6, 10, 11, 14, 15, 16 i szkole podstawowej przy II LO. I w tych szkołach młodzież z wielkim entuzjazmem brała udział w swym święcie sportowym, a nauczyciele WF włożyli wiele wysiłku w organizację tych pięknych, masowych imprez.

Reprezentacja Wiednia w Legnicy

Już pojutrze — w niedzielę 28 bm. sympatycy piłki siatkowej w Legnicy będą mieli możliwość oglądać ciekawą imprezę — spotkanie międzynarodowe. O godz. 16 na kortach przy ul. Orła Białego młodzieżowa reprezentacja Wiednia spotka się z najlepszym młodzieżowym zespołem Dolnego Śląska.

W drużynie reprezentacyjnej naszego województwa wystąpi trzech utalentowanych siatkarzy legnickich: Czesław Szukasz, Andrzej Łatanowski, Roman Dubrowski.

Ruch w „Baszcie“

Jedną z najbardziej ożywionych sekcji sportowych w Zagłębiu jest niewątpliwie „Baszta” przy ZG „Lena”, skupiająca świetnych brydżistów. Zawodnicy „Baszty” grają w klasie A, w tak doborowym towarzystwie jak drużyny: Politechniki wrocławskiej, „Pafawagu” i OKO Wrocław. Zawodnicy złotyryscy zajmują aktualnie piąte miejsce w tabeli.

A oto ci, którzy przysparzają zawsze najwięcej punktów swej drużynie: Z. Pochciak, Cz. Skowronek, Z. Wojtacha, Z. Pieniąż, J. Skoczek oraz małżeństwo J. J. Piłecy.

Różne kluby, różne obyczaje

KKS „Piast” uczył swój awans

Na miły gest zdobyli się działacze KKS „Piast” Legnica. Pragnąc podziękować swym ambitnym zawodnikom za zdobycie awansu do klasy A, zorganizowali w „Stroniu” (dawny lokal „Wenecja”) skromną uroczystość. W obecności przedstawicieli MKKF i Podokręgu PZPN w Legnicy, zarząd KKS „Piast” podsumował swój dotychczasowy dorobek i nakreślił dalsze plany działania. Wiele słów uznania padło pod adresem zarówno oddanych klubowi zawodników jak i rozsądnych, gorącego serca działaczy.

Jakże inaczej zachowuje się w pewnych wypadkach zarząd RKS „Dziwiarza”. O 2 lata spóźnione walne zebranie klubu zarząd potrafił otoczyć taką tajemnicą, że nikt o nim nie wiedział. Nie zawiadomiono, ani KKKF-u, ani Podokręgu Piłki Nożnej, ani Wydziału Propagandy KP PZPR w Legnicy.

Najwyższy czas, aby w tym zaśluzonym klubie przywrócono prawo obywatelstwa dobrym obyczajom.

Uczniowie Liceum Pedagogicznego na II m. w województwie

Liceum Pedagogiczne w Legnicy to szkoła, która posiada piękne tradycje sportowe. Nawet mniej popularne dyscypliny sportowe cieszą się tu uznaniem. Na przykład gimnastyka sportowa.

Ostatnio, właśnie w tej dyscyplinie sportowej uczniowie Liceum Pedagogicznego zanotowali kolejny sukces. W mistrzostwach Dolnego Śląska zajęli drugie miejsce zdobywając 250 punktów. Wicemistrzowie naszego województwa startowali w składzie: — drużyna żeńska — Alina Cielas, Urszula Sowińska, Janina Sieczko, Danuta Marzec, Jadwiga Gnasik, Bogumiła

Kazmierczak — zespół mężczyzn Waldemar Carbuch, Marek Kleśński, Mirosław Pankiewicz, Jerzy Cichocki, Włodzisław Wańko, Jerzy Gołosiuk, Eugeniusz Jakubowski.

Najlepszymi w naszym zespole byli: Alina Cielas i Waldemar Carbuch.

Drobiazgi sportowe Zagłębia

W Złotoryi rozegrany został finałowy mecz w piłce koszykowej mężczyzn o mistrzostwo powiatu na rok 1964 w którym drużyna OKKF przy Komendzie Powiatowej MO w Złotoryi pokonała OKKF „Lena” Wilków 56:36 (24:17).

Najwięcej punktów dla zwycięzców uzyskali: Krawczyk — 20 i Będowski — 18, dla pokonanych Lubanski — 12 i Mokrzanowski — 9.

Uczniowie Szkół Podstawowych Sokolowca i Probuszczowa rozegrali towarzyskie spotkanie w piłce nożnej i ręcznej. Oba mecze przyniosły zwycięstwo drużynie Sokolowca. W piłce nożnej pokonali

oni swych rówieśników 5:2 a w piłce ręcznej osiągnęli rzadko spotykany wynik 42:5.

Na stadionie sportowym w Wojcieszowie rozegrana została spartakiada zakładowa w której udział wzięło blisko 120 uczestników.

Z ciekawych wyników: Gawlik przebiegła 100 m w czasie — 15,7 sek, Pielińska skoczyła w dal — 2,56 m.

Wśród mężczyzn Maciejczyk rzucił oszczepem — 41,60 m oraz dyskiem 38,60 m a Kokot skoczył w dal 5,56 m.

Na spartakiadzie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Złotoryi u-

zyskano wyniki: kobiety — 100 m Czuchnicka — 14,7, skok w dal Radecka — 3,92 m, skok w zwyz Saszewska — 1,20 m. Mężczyźni — 100 m Adamiec — 13,8 sek., 400 m Stafisz — 64,0 sek., 1000 m Kot — 3:08 min, skok w dal Świecik — 4,79 m.

Józef Zbęk najlepszym strzelcem

Na strzelnicy sportowej w Złotoryi rozegrane zostały ogólnopowiatowe zawody strzeleckie w konkurencji indywidualnej i drużynowej o Puchar Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Na starcie stanęło 13 drużyn skupiających 60 zawodniczek i zawodników.

Puchar zdobyła drużyna ORMO Złotoryja w składzie: Stanisław Mikus, Józef Zbęk i Jerzy Kot uzyskując 422 pkt., II — Ośrodek Pracy w Wilkowie 403 pkt., III — Złotoryjskie Kamieniołomy Drogowe w Pielgrzymce — 361 pkt., IV — Komenda Powiatowa MO w Złotoryi — 313 pkt., V — Dolnośląskie Zakłady Białoskórniczo-Rekawicznice w Chojnowie — 312 pkt., VI — Cśrodek Pracy Wilków, II drużyna — 260 pkt.

Indywidualnie najlepszym za trzy postawy: leżąc, kładąc i stojąc — okazał się Józef Zbęk (ORMO) — 180 pkt., przed Henrykiem Pawłowskim (KPMO) — 160 pkt. i Zygmuntem Baranem (OPW) — 145 pkt.

Wśród kobiet najlepiej strzelała Genowefa Krupińska — 96 pkt., drugie i trzecie miejsce zajęły: Halina Gorczyca — 59 pkt. i Stanisława Przydatek — 47 pkt.

Warto podkreślić dobrą organizację imprezy spoczywającą w rękach działaczy OKKF przy KP MO w Złotoryi.

Wójcik zwycięża w Chojnowie

Z inicjatywy Chojnowskich Zakładów Wyrobów Papierowych na stadionie KS Chojnowianka rozegrany został bieg na dystansie 1,500 m mężczyzn o puchar przechodni „Dni Chemika”.

Wyniki techniczne: 1) Michał Wójcik — Śląsk Wrocław 4:09,2 min, 2) Zbigniew Plotowicz — Śląsk Wrocław 4:09,6, 3) Andrzej Sawko — Śląsk Wrocław 4:10,4, 4) Czesław Zak — BKS Bolesławiec 4:25,6, 5) Włodzisław Koczanski — LZS Złotoryja 4:27,0, 6) Edward Szumachowski — BKS Bolesławiec 4:27,4, 7) Jan Szlegier — LZS Złotoryja 4:49,6. Zdobycy czołowych miejsc otrzymali z rąk dyrektora ChZWP — Bogdana Grunę nagrody rzeczowe i dyplomy pamiątkowe, ufundowane przez dyrekcję i Radę Zakładową.

★

Aktualności kolarskie

W wyścigu kolarskim w Górze Śląskiej startowali zawodnicy LZS Legnica. W czwartej licencji W. Kubis zajął II miejsce, w III licencji J. Piłeczak zajął IV miejsce, F. Saganowicz VIII.

W licencji II Franciszek Chyla wywalczył III miejsce.

★

„Marokańczyk” — Grzegorz Szumilowski zajął III miejsce w wyścigu o puchar „Zycia Radomskiego”. W imprezie tej zwyciężył J. Beker.

Szumilowski obecnie startuje w drużynie reprezentacyjnej Dolnego Śląska w kilkusetowym wyścigu „Szlakiem piki Skopenki”.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową Nr 2 w Legnicy na nazwisko Krupodiorowa Halina. G-25051

UNIEWAŻNIA się zgubioną pieczęć o treści: MHD Art. Społ. Legnica, sklep nabiłowy Nr 24, ul. Wrocławka 16. G-25052

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnoszkolne w Legnicy na nazwisko Jankowski Grzegorz. G-25053

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Jankowski Piotr. G-25055

ZGUBIONO akt notarialny wydany przez Sąd Powiatowy w Ostrowie Wielkopolskim na nazwisko Gabrys Janina. G-25056

KIEROWNICTWO Szkoły Podstawowej Nr 12 w Legnicy upoważnia 14 uczniów do legitymacji szkolnych wydanych na nazwiska: Zając Adam, Kucharski Henryk, Misza Tadeusz, Zaręba Henryk, Tas Tadeusz, Tyndala Adam, Włodarczyk Ryszard, Jeremowicz Andrzej, Opiekuński Stanisław, Kleczek Ryszard, Niemceżyński Jan, Czerwinski Kazimierz, Pawlicki Bogdan, Baraban Bogdan. G-25057

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową Nr 11 w Legnicy na nazwisko Kaszparek Ewa. G-25059

ORDYNATOROWI Oddziału Neurologicznego Pani dr Zdzisławie Kut-Abraszko, dr Wiesławie Śledzionowej oraz personelowi Szpitala nr 4 w Legnicy, za wyleczenie z ciężkiej choroby i troskliwą opieką składam serdeczne podziękowanie pacjentka Krystyna Nikitczuk wraz z rodzicami. G-25064

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową Nr 2 w Legnicy na nazwisko Oszczęda Wiesław. G-25065

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Zenon Noga. G-25061

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Legnicy na nazwisko Halina Stankiewicz. G-25062

PRZYJMĘ starszą panią do dziecka. Oferty składać w redakcji. G-25063

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela Kordys, Romuald Nader, Ryszard Polak (sekretarz redakcji).

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki (Legnica), Paweł Siłwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (Bolesławiec), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Wanicki, Zdzisław Kasprzyk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendlewski, Ferdynand Blauciak, Stanisław Golemo (Lubin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Lominal, Józef Nowak (Złotoryja).

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 60/52. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat — 41-45, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław ul. Podwale 62, tel. 337-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruch” i pocztę.

Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca i rezerwuje sobie prawo ich skracania oraz przerabiania.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

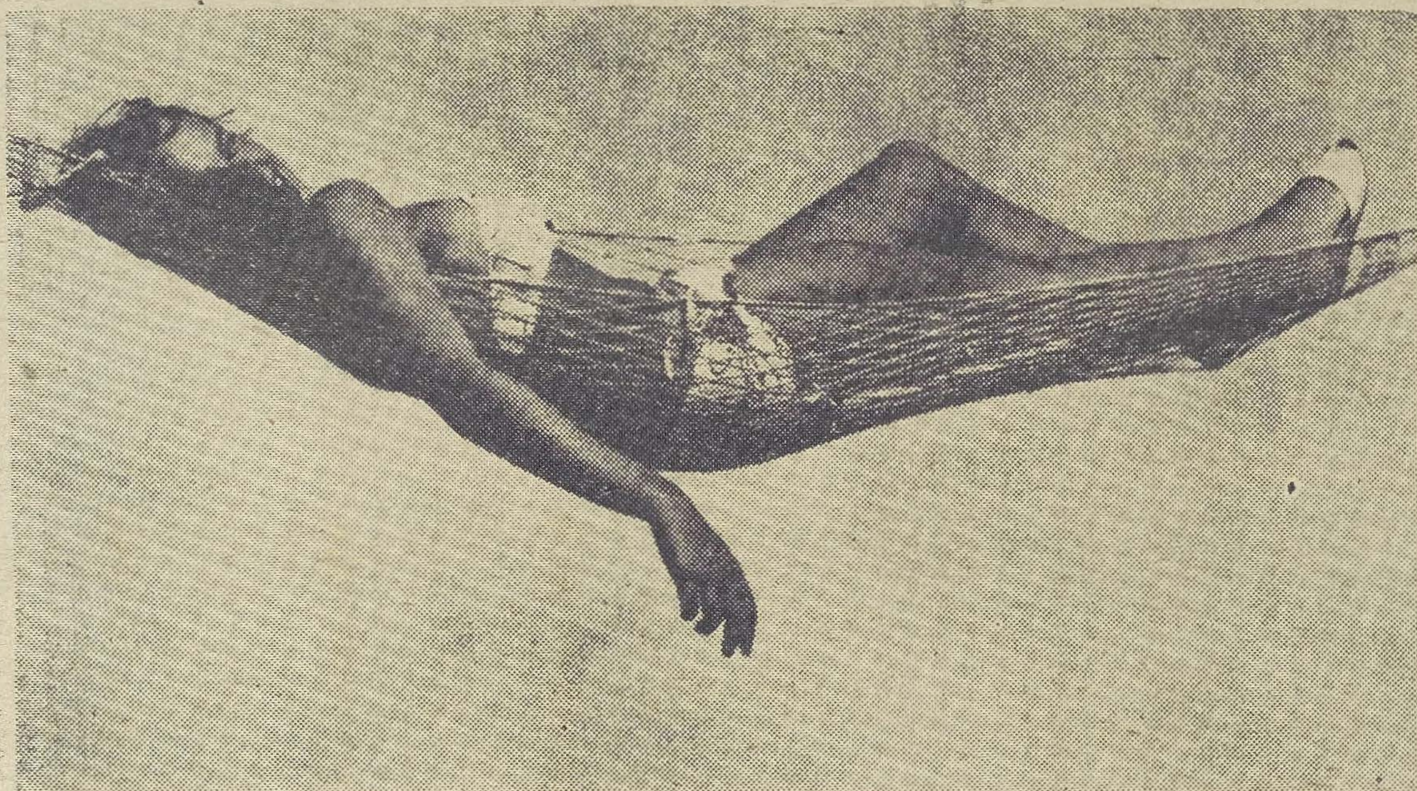


Piłkarskie ostatki

Fot. W. Geib

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 26 (378)



Profesorskie wywody

PROF. dr Revilo P. Oliver wykładający na uniwersytecie w Illinois (USA) historię współczesną, uchodzi za wybitnego znawcę marksizmu. Oto co pan profesor pisał ostatnio w czasopiśmie „Opinia amerykańska”: — „Wyszkolony Amerykanin wspominać będzie stale z bezgranicznym obrzydzeniem katolika Johna F. Kennedy'ego”. I dalej oświadcza, iż jest obecnie głęboko przekonany, że: „Kennedy, który stosował politykę rezygnacji, chciał Texas oddać w ręce Rosjan”. — Czyżby zdaniem pana profesora jedyną kontraktacją wobec takiej alternatywy był strzał z za głowy, likwidujący katolika prezydenta?

Dziękujemy

dujących kierowców bolsławieckiego PKS-u — Jana Galika, który był uprzejmy pozować ze swoim autobusem do jednego ze zdjęć. Nie chodziło oczywiście o gonitwę za tego autobusem na normalnej trasie. P. Jan Galik poświęcił dla naszych zdjęć swój wolny czas, za co mu serdecznie dziękujemy!

Germańska Pytia

CIESZĄCĄ się coraz większym powodzeniem wróżka madame Bucheja przeniosła się ostatnio do jednego z luksusowych hoteli w Bonn. Do jej stałych klientów należą żony dyplomatów akredytowanych w stolicy RFN, wybitne osobistości życia politycznego, a nawet Wilhelmina Lübke, żona prezydenta. W tym roku ukazał się specjalny kalendarz zawierający przepowiednie Bucheji. Jedną z nich np. głosi, iż NATO nie doczeka roku 2000. Przyznać trzeba, iż wróżby te

sięgają w dość odległą przyszłość. A no kto dożyje — sprawdzi.

Psim węchem



SUCZKA Christa jest od roku na etacie zakładów energetycznych we Frankfurcie nad Odrą. Codziennie obwążuje ona 7-kilometrowy odcinek przewodów gazowych. Jeśli stwierdzi ułatnienie się gazu — często tak minimalne,

iż nie można go wykryć aparatem — Christa zatrzymuje się w miejscu. Dotąd wykryła już 14 uszkodzeń. W przyszłości wszystkie miasta dołączone do sieci tego okręgu obsługiwane będą przez czworonożnego kontrolera.

Akcja „AA“

Henryk Jagodziński

Monolog

„Muszę zerwać z dotychczasowym trybem życia. Od jutra nie wezmę kieliszka do ust. Pójdę do dentysty. Od poniedziałku wezmę się solidnie do pracy. Od pierwszego rzucę palenie. Za kwartał zyskam sobie podziw i ogólny szacunek. Za rok będę innym człowiekiem...
...Panie kelner, jeszcze jedną ćwiartkę!..

YEAH-YEAH-YEAH!

PRASA zachodnia donosi ostatnio coraz częściej o wybuchach hysterii podczas występów big-beatowych zespołów. Ostatnimi ofiarami są: 12-letnia Monika Cooper i 10-letnia Dorota Baker, obie z Glasgow. W trakcie występów zespołu Pacemakers ogarnęła je taka ekstaza, że przewiezione do szpitala jeszcze przez 4 doby, nieustannie wykrzykiwały „Yeah, yeah, yeah!”, niszcząc

wszystko co im wpadło pod rękę. Po czym przewieziono je do zakładu zamkniętego.

Równouprawnienie

W USA:

Z początkiem tego roku powstała w Ameryce „Narodowa Unia dla Wywalczenia Równouprawnienia Mężczyzn”. W odczynie programowej czytamy: — „Jest naszym obowiązkiem ostrzegać wszystkich kawalerów przed niewolnictwem stanu małżeńskiego. W najlepszym bowiem wypadku żonaty znajduje się w roli średniowiecznego chłopca pańszczyźnianego”.

W SZWECJI:

Nina Estrin, 40-letnia matka dwojga dzieci, powołała w Szwecji organizację propagującą następujące cele: Bardziej kolorowe i przylegające ubiory męskie, literatura pornograficzna specjalnie dla kobiet, oraz powołanie do życia magazynu

Spadek po tatusiu

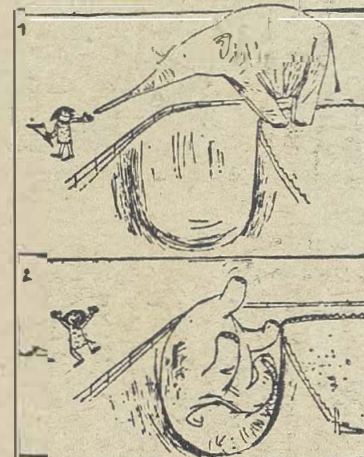
WBREW zwyczajom sąd zachodniemiecki orzekł ostatnio zwrot odziedziczonego spadku po Hermanie Goeringu. Swoją drogą proces trwał równe 15 lat. Edda Goering musi obecnie zwrócić miastu Kolonii obraz Łukasza Cranacha — „Madonna z dzieckiem”. Goering zmusił w 33 roku ojców miasta do podarowania sobie tego cennego dzieła, z którego uczynił podarunek urodzinowy dla swej córki. Cenne płótno, jego obecna wartość 150 tys. marek, stanowiło wówczas własność szwajcarskiego handlarza dzieł, który wymienił je za obraz van Gogha (aktualna wartość ponad milion marek). Dodać trzeba, iż wyrok sądu nie nakazuje zwrotu zrabowanych w różnych zakątkach Europy dzieł sztuki, które odziedziczyła po swym przedsioborczyń tatusiu Edda Goering.

Nie bójmy się dzikich zwierząt



Renowacja Osi?

WE Włoszech ukazało się ostatnio nowe czasopismo. Nosi ono tytuł „Italia — Germania”. Już w pierwszym numerze znaleźć można zdjęcie Mussoliniego, Adenauera i Hitlera oraz mapę Niemiec obejmującą tereny zagarnięte podczas faszystowskiej ekspansji. Jak głosi wstępniak, pismo „pragnie służyć przyjaźni niemiecko-włoskiej”. Tradycja tej przyjaźni jest dość bogata, a z kolwiek niefortunna.



Jak cię widzą...

REKLAMA jest dźwiękiem handlu, a więc placówkowi handlowi o nią dbają. Widać to na przykład po szyldzie sklepu meblowego na legnickim Rynku. Napis należy do rzędu tzw. „segmentowych” i czeka widocznie na dostawę segmentu brakującego. Jest to delikatne uczulanie klientów na stosowane często i z powodzeniem praktyki handlu: meblami, krzesła są — stół będzie za tydzień, szafa jest — brak rachunku itp. itp.

Niedopasowany

PIOTROWI LAWFORD, szwagrowi zamordowanego prezydenta Kennedy, odmówiono ostatnio wynajęcia mieszkania w nowojorskiej dzielnicy Manhattan. Uzasadnienie: „Lawford jest aktorem a jego żona jak wszyscy w rodzinie Kennedy demokratka. Nie pasują oni do nas”.



Hiszpański Wilhe'm Tell

PODCZAS oficjalnego powołania na kuropatwy hiszpański minister propagandy i oświaty Oon Manuel Figa Iribarne oddał można

niefortunny strzał. Miał kuropatwy, trafił on w stojącą od niego, o 200 m markizę de Villaverda prosto w przedzie pieców.



Tak wyglądał Iwan Groźny

RADZIECKI antropolog M. Gerassimow ukończył nie dawno popiersie cara Iwana Groźnego. Odtworzył on

głowę cara na podstawie czaszki znalezionej podczas prac kopalniczych na Kremlu.

(VII)

WROKU 1932 znowu wyprawa za ocean: do Los Angeles w Stanach Zjednoczonych. Z Europy jadą tylko ci najlepsi, którzy mają szansę wejścia do finałów. Nic dziwnego, że spada ilość uczestników. Wobec 3015 w Amsterdamie, jest ich tylko 1408. Polska ekipa jest mała: dwa dziesięciu zawodników, a jednak właśnie ta mała drużyna przysporzyła nam najwięcej sukcesów, zdobywając dwa złote, jeden srebrny i cztery brązowe medale. Oto ich lista: złote medale — Kusociński, zwycięzca Finów w biegu na 10 000 m, oraz Wałasiewiczówna, która wygrała bieg na 100 m. Dwójka ze sternikami: Braun, Słazak i Skolimowski wywalcza srebrny medal, brązowe zaś przypadają w udziale szablistom (Papée, Segda, Nycz, Dobrowolski, Suski i Friedrich), dwójce bez sterników (Mikołajczak i Butziński), czwórce ze sternikami (Braun,

Słazak, Urban, Kobylński i Skolimowski) oraz Wajsołowie (dysk). Są to cenne sukcesy, zasługujące tym bardziej na uwagę, że konkurencja była bardzo silna, że padły liczne rekordy świata, że na starcie

dale — w biegu na 100 i 200 m, w sztafecie 4x100 oraz w skoku w dal. Igrzyska berlińskie zapisały się do historii i od smutnej strony. Hitlerowcy pragnęli wykorzystać tę wielką manifestację sportowców z pięciu częś-

ci świata dla swych celów: swastyki, „wrony” hitlerowskie, brzoźne uroczystości zaczęły nęstiety sportową walkę. Między innymi Hitler, zniknął z łoża gdy zwyciężali czarni reprezentanci USA.

Naszym sportowcom powiodło się słabo. Nie zdobyliśmy ani jednego złotego medalu, choć po bohatersku spisał się bokser Chmielewski. Z całym wysiłkiem walczyli Wajsołowa i Kucharski, Noji i Wałasiewiczówna.

W Berlinie uzyskaliśmy trzy srebrne medale (Wajsołowa w rzucie dyskiem, Wałasiewiczówna w biegu na 100 m oraz Kawcki, Kulesza i Rojewicz w trzydniowym szampionacie kobiet) i trzy brązowe (Karaś w strzelaniu z pistoletu, Kwaśniewska w rzucie oszczepem, Verey i Ustupski w wioślarskiej dwójce podwójnej).

Mające się odbyć w roku 1940 Igrzyska Olimpijskie w Helsinkach uniemożliwiła wojna. Również w roku 1944 nie było możliwości ich zorganizowania, tak że Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie wyznaczył nawet miasta, które by miało organizować Igrzyska. Tak więc zakończył się jeszcze jeden etap Igrzysk Olimpijskich, przerwany przez II wojnę światową. W trzy lata po wojnie, w Londynie, rozpoczęło kontynuowanie Igrzysk...

Opowieści Olimpijskie

stanęli tylko kandydaci do pierwszych miejsc. Rewelacją Igrzysk w Los Angeles byli pływacy japońscy, którzy po raz pierwszy zagrozili reprezentantom USA.

Nowym wyścigiem rekordów stały się Igrzyska w roku 1936 w Berlinie. Wspaniała rewelacja — Murzyn Owens, „król” sprintów. Zdobył on cztery złote me-

ci świata dla swych celów: swastyki, „wrony” hitlerowskie, brzoźne uroczystości zaczęły nęstiety sportową walkę. Między innymi Hitler, zniknął z łoża gdy zwyciężali czarni reprezentanci USA.

Naszym sportowcom powiodło się słabo. Nie zdobyliśmy ani jednego złotego medalu, choć po bohatersku spisał się bokser